Ner 226. Kraków, Sroda 4 Października 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 3 października.

O parlamentarną spuściznę po Smolce rozegra się niebawem walka w stolicy kraju. Będzie gwałtowna, ciężka i ważna. Ale już sama wieść, że będzie walka, że lwowska inteligencya nie zrzeknie jej się wśród tej tromtadratycznej orgii, jaka w sali ratuszowej odprawia się systematycznie drugi już tydzień — sama ta wieść już napełnić musi radością tych wszystkich, którzy wybory poselskie uważają jeszcze za doniosły fakt i akt polityczny, za miarę dojrzałości swego społeczeństwa.

Nie będzie sprzecznością, gdy polityczną doniosłość wyborów w ogóle zaznaczywszy, stwierdzimy, że we Lwowie nie o ich ściśle polityczną, partyjną stronę tym razem idzie. Bo dziś tam na pierwszym stoi planie kwestya owej społecznej dojrzałości, o której mówimy, kwestya, czy w ogóle jest możliwem w naszem społeczeństwie znaleść posłuch, poklask i mandat nie na zasadzie pewnej, tej lub owej, złej czy dobrej myśli politycznej, lecz w imię politycznej i społecznej bezmyślności i intelektualnego chaosu. Idzie o odpowiedź na pytanie, którego sama możliwość jest bolesna, czy organizm miejskich wyborców Lwowa tak bardzo się przyzwyczaił do strawy złej i ostrej, że w nim fizycznego już po prostu obrzydzenia nie wywoła ten iście hultajski bigos, ofiarowywany bezpłatnie trzy razy na tydzień w ratuszowej sali, a złożony z demokratycznych, filosemickich i antysemickich, „narodowych“ i socyalistycznych ingredyencyj, podawanych na ruskim sosie — lub czy też inteligencya lwowska powie sobie: nie! tego już za dużo! pośmiewiskiem być nie chcemy i nie będziemy — sobie i Smolce obelgi wyrządzić nie pozwolimy!

Fakt postawienia kandydatury p. Piętaka jest pierwszym objawem i znakiem, że odpowiedź na to pytanie nie wypadnie z ujmą dla stolicy kraju. Wyborcy jej, jakiekolwiek wyznają zasady i przekonania polityczne, muszą jednak wiedzieć i czuć, że to, co im narzucano jako program na ostatnich zgromadzeniach wyborczych, jest przedewszystkiem skrajną negacyą wszelkiej narodowej myśli i działania. Bo jeśli ktoś międzynarodowej demokracyi socyalnej gotów jest podać rękę dla tego samego, że ona jest „naprawdę“ opozycyjną — to temu nie o polskość, ale o opozycyę chodzi beznarodową, kosmopolityczną, tę, która jest ta sama u nas, jak w Niemczech, Francyi i Argentynie. O krzyk mu idzie, nie o treść słów, o wichrzenie nie o działanie. Zupełna abnegacya narodowa wobec Rusinów, wobec których przecie tego, co mamy, chyba bronić nam wolno i trzeba — sojusz z socyalną demokracyą, która jest naszej jak każdej narodowości negacyą — wciągnięcie w swój „program“ wszelakich opozycyj przeciw komukolwiek i czemukolwiek — oto sposób, jakim dziś niektórzy kandydaci mniemają wyjść z walki wyborczej *laurea cincti*. Niewiele byłby wart ten obywatelski wawrzyn, gdyby go istotnie tak zdobywać było można i wolno!

A środkom zdobywania mandatu odpowiada tutaj wybornie sposób wykonywania go, jak je współobywatelom przedstawia lwowski Kleon, wskazując im na pierwszym zaraz planie swego działania zerwanie solidarności Koła polskiego w Wiedniu. Tu jednak przebrał miarki zbyt wyraźnie. Byli niestety posłowie, którzy to, co on zapowiada, uczynili, ale nikt nigdy tego w swój polityczny nie śmiał wstawiać program! Na tyle postąpiliśmy przecież naprzód w ciężkiej politycznej szkole, jaką przebywamy, że wszyscy, przynajmniej w zasadzie, konieczność solidarności i karności uznajemy. W zaścianku Dobrzyńskich można było zbierać oklaski, gdy się wołało: „Ja zgody nie pochwalam — to mój system!“ — dziś lwowski epigon Buchmanów zbierze tylko śmiech i wstyd, wygłaszając takie hasła.

Powtarzamy raz jeszcze: nie idzie tu o zwycięstwo tej lub owej partyi politycznej, bo to, coby się zgrupować dało na podstawie programu p. Rewakowicza, toć nie byłoby to stronnictwo żadne, ale... mniejsza o nazwę. I właśnie dlatego, że nie o walkę stronnictw tu idzie, ale o utwierdzenie lub obalenie wyborem tego, co dla każdego polskiego narodowego stronnictwa musi być nietykalnem, tj. o polityczną myśl w rzeczy, a o narodową solidarność w formie, właśnie dlatego p. Namiestnik, „jako obywatel kraju i miasta“, słusznie zwrócił uwagę lwowskich wyborców, za pośrednictwem Rady miejskiej, na doniosłość aktu wyborczego, który się dokona za dni kilka. Ze stanowiska ponad stronnictwami wolno i należy potępić to, co się z popod wszelkich stronnictw wydobywa na powierzchnię politycznego życia. Wzorową też i karną powinna być jednomyślność dojrzałych wyborców miasta Lwowa w zwalczaniu kandydatury, która wypłynęła z politycznej bezkarności i jest objawem swawoli! Ułatwi im walkę nietylko poważna osobistość nowego kandydata p. Piętaka, ale i świadomość, że z nimi są sympatye wszystkich w kraju politycznie myślących żywiołów.

Tak zwane ruskie wiece, urządzane w różnych prowincyonalnych miastach wschodniej Galicyi, miały zwyczajnie charakter zgromadzeń stronniczych. Zwoływali je postępowcy, radykaliści, ugodowi, młodzi, starzy, russcy i ruscy — słowem przedstawiciele wszystkich tych niezliczonych gromadek politycznych, istniejących pomiędzy Rusinami galicyjskimi, a dogadzających ambicyi ich kierowników, którzy wszyscy pretendują do godności przywódców. Ostatni wiec, zwołany przez „radę podgórską“ był ogólniejszy; brali w nim udział narodowcy i ich antagoniści, aby w miłej zgodzie wyrzekać na ucisk i prześladowania. I odrazu nasuwa się pytanie, jak długo będzie trwało to, grzecznie mówiąc, nieporozumienie, które tak zgrabnie utrzymują ruscy politycy. Mówią oni ciągle o stronnictwach, istniejących pomiędzy nimi, a mianowicie o stronnictwie narodowem i staroruskiem, gdy tymczasem nazwy te oznaczają właściwie dwie odrębne narodowości. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że wielu ludzi z ruskiej inteligencyi nie chce wiedzieć o odrębnej ruskiej narodowości, o ruskim języku i ruskiej literaturze, ale uważa się za rodowitych Rosyan. Ci ludzie mogą być konserwatystami, czy liberałami, postępowcami lub radykalistami, ale Rosyanami pozostaną w każdej konstelacyi politycznej; a jakkolwiek można ubolewać nad tym faktem, uznać go przecież trzeba, tem bardziej, że ustawy austryackie nie zawierają żadnych przepisów, zakazujących przyznawania się do jakiejkolwiek narodowości. Ponieważ zaś poczucie narodowe stanowi bodaj czy nie najważniejsze kryteryum narodowej odrębności, więc z ubolewaniem trzeba skonstatować, że we wschodniej Galicyi mieszka garstka Rosyan, która z narodowem życiem rosyjskiem najzupełniej się solidaryzuje. Jednakże tak zwani narodowcy nie przestają uważać tych Rosyan za stronnictwo polityczne ruskie i z wytrwałością godną lepszej sprawy wzywają ich do solidarności i wspólnego działania, gdy chodzi o wystąpienie przeciwko Polakom. Ta koncentracya byłaby niemożliwą, gdyby „starych“ uznano za Rosyan, których jako bezwzględnych negatorów Rusi trudno przecież powoływać do ruskiej narodowej pracy. Utrzymując więc to „nieporozumienie“, zapewniają sobie narodowcy poparcie pewnych żywiołów, które posiadają jeszcze dość silny wpływ na bierne masy ludu. Dzięki zatem tej wygodnej utopii „stronnictw“, ruska „koncentracya“ może się odbywać w każdej chwili przy odrobinie dobrej chęci ze strony przedstawicieli „młodych“ i „starych“ Rusinów. Na wiecu „rady podgórskiej“ byli zatem „młodzi“ i „starzy“, i p. Romańczuk doczekał się tej pięknej nagrody, że w obronie jego działalności wystąpił nawet Dr Antoniewicz, który na zbyt ostre zarzuty p. Aleksiewicza, jednego z najświeższych „prowodyrów“, tak zupełnie kwalifikującego się do tej godności swem wystąpieniem przeciwko metropolicie — zauważył, że narodowcom trzeba wybaczyć, gdyż błądzą wprawdzie, ale w dobrej wierze. Był to piękny moment w historyi Rusi galicyjskiej. Zresztą o czem mówiono na tym wiecu, w którym obok garstki włościan i kilku ludzi, należących do świeckiej inteligencyi, przeważny udział brało duchowieństwo ruskie? Oto obok kilku nic nieznaczących ogólników o ekonomicznych potrzebach ludu, obok ubolewania nad losem Pragi, jęczącej pod jarzmem wyjątkowego stanu, rozlegały się tam wyłącznie hasła narodowych nienawiści i społecznych niechęci i to z ust osób, których jedynem powołaniem jest rozszerzanie wzniosłych nauk chrześcijańskiej miłości. Przywykliśmy wprawdzie do tych systematycznych podjudzań i jątrzeń, do tych obłudnych narzekań i utajonych pogróżek; zdaje się nam jednak, że w ostatnich czasach przybierają one coraz ostrzejszą formę, a agitacyjne wystąpienia „prowodyrów“ pewnego rodzaju są nacechowane coraz to większą pewnością siebie. Dzikie krzyki, które się rozległy na wiecu „rady podgórskiej“ na dźwięk polskiej mowy, charakteryzują usposobienie i uczucia pewnych sfer ruskich i znacznej części ruskiego duchowieństwa. Konstatujemy to nie jako niebezpieczeństwo, ale jako objaw przykry i nieoczekiwany. W miarę jak ze strony polskiej rośnie gotowość do bardzo daleko sięgających ustępstw, wzmaga się także w pewnych sferach, roszczących sobie pretensye do kierownictwa ruskiego ludu, wyobrażenie, że ta gotowość jest zdobyczą ich działalności. Dobrze byłoby, aby ci ludzie dokładnie wiedzieli, że ustępstwa na rzecz ruskiej narodowości robią się nie dla nich, ale pomimo nich i dobrzeby było, aby prawdziwi przywódcy Rusi zrozumieli nareszcie, że ich nieustanne solidaryzowanie się z żywiołami tego pokroju, jak uczestnicy i organizatorowie wiecu „rady podgórskiej“ podkopuje i rujnuje idee pojednania.

Przegląd polityczny.

Kölnische Volks-Ztg, organ nadreńskich katolików, zamieszcza dokładne sprawozdanie o posiedzeniu szląskiego komitetu centrum, na którem zostały ustalone katolickie kandydatury do sejmu pruskiego na górnym Szląsku. Z 21 mandatów górnego Szląska 20 należało do centrum i prawdopodobnie ta sama liczba utrzyma się w katolickich rękach także podczas nadchodzących wyborów. Otóż dotychczas pomiędzy tymi 20 katolickimi posłami był tylko jeden Polak p. Szmula, podczas gdy pozostali reprezentując prowincyę prawie wyłącznie polską — po za obrębem kilku zgermanizowanych miast — nawet polskiego języka nie znali i dlatego ze swymi wyborcami żadnych stosunków utrzymywać nie mogli. Należało przypuszczać, że przynajmniej ten jedyny reprezentant polskiej narodowości zostanie utrzymany w swym okręgu wyborczym przez komitet centrum. Stało się jednak inaczej. Nad kandydaturą p. Szmuli przeszedł komitet do porządku dziennego, a następcą jego mianował hr. Ballestrema, znanego ze swej nieprzychylności dla polskich narodowych usiłowań na górnym Szląsku. Postanowienie to motywowano niebezpiecznem położeniem okręgu katowickiego, który „w razie postawienia kandydatury p. Szmuli, mógłby łatwo przejść w ręce niekatolickie.“ Motyw ten nie ma najmniejszej podstawy faktycznej, jeżeli się zważy, że okręg katowicki liczy 1200 prawyborców, z których 800 jest katolików-Polaków. A przecież ostatnie wybory do parlamentu dowiodły, jak bardzo popularnym jest w swym okręgu p. Szmula, kiedy pomimo agitacyi rządu i duchowieństwa, został wybrany olbrzymią większością. Motyw więc jest pozorny, a komitetowi hr. Ballestrema chodziło tylko u usunięcie posła Polaka. Podobnie w okręgu opolskim, pomimo wyraźnego życzenia miejscowego komitetu przedwyborczego, pozostawiono obu dotychczasowych posłów, nie znających zupełnie polskiego języka. W tym okręgu motywowano pozostawienie hr. Matuschki zasadą, jakoby w centrum przyjętą, aby posłów nie zmieniać, jeżeli sami nie zrezygnują. Dlaczego jednak zasady tej nie zastosowano do okręgu katowickiego? Tego rodzaju polityka szląskich kierowników centrum, musi napełnić goryczą lud polski i doprowadzi tylko do nieporozumień i rozterek w obozie katolickim. Mamy nadzieję, że chyba obecne centralne przełożeństwo centrum, które odznaczało się bezstronnością i roztropnem uwzględnianiem interesów wszystkich katolików, nie zapomni o Górnoszlązakach i wskaże hr. Ballestremowi i jego przyjaciołom właściwą drogę postępowania.

Dzienniki paryskie ogłaszają urzędowy program uroczystości na cześć rosyjskiej eskadry w Tulonie i w Paryżu. Goście rosyjscy oczekiwani są w Tulonie dnia 13 b m. Po południu d. 16 b. m. uda się admirał Avelane wraz z korpusem oficerskim do Paryża, gdzie zabawi do d. 24 b. m. We środę 25 b. m. zatrzymają się rosyjscy marynarze pół dnia w Lyonie, a następnego dnia kilka godzin w Marsylii. W piątek 27 b. m. odbędzie się spuszczenie na wodę pancernika „Jauréguiberry“, w sobotę zaś 28 b. m. podniesie flota rosyjska ku powrotowi kotwicę. Są to tylko chronologiczne ramy, które francuski szowinizm wypełni gorliwie i obficie manifestacyami płomiennych uczuć dla „północnych przyjaciół i braci“. Prezydent Carnot uda się do Tulonu, po udzieleniu audyencyi Rosyanom w pałacu Elizejskim, prawdopodobnie dopiero na uroczystość próbnego biegu „Jauréguiberry'a“. Carnot złoży wizytę Avelanowi na pokładzie jego admiralskiego statku, podobnie jak car Aleksander odwiedził w Kronsztadzie admirała Gervais. *Figaro* donosi, że rada ministrów obradowała już nad kwestyą udzielenia odznak rosyjskim oficerom. Admirał Avelane mianowany być ma komandorem legii honorowej. W licytacyi francusko-rosyjskiego patryotyzmu nie ustępują rządowi pierwszeństwa prywatne związki, instytucye i stowarzyszenia. I tak, między innemi, licznemi darami, związek weteranów armii lądowej i marynarki z r. 1870 ofiarować ma oficerom rosyjskim dzieło sztuki z napisem: „Nie zapominamy nigdy!“ Wiadomo, że stronnictwo socyalistyczne zapatruje się zimno, jeśli nie wprost nieprzychylnie na rosyjski entuzyazm, noszący na sobie

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(25) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

XII.

Serce Celiny żywo zabiło, gdy pod wieczór wjechała w dobrze jej znane szlaki, pomiędzy te wzgórza, te doliny, te gaje, te wody, wśród których spędziła była lata dziecinne. Zdawało się jej, że innem, rzeźwiejszem odetchnęła powietrzem; że tu wszystko młodsze, świeższe, bujniejsze, inaczej wygląda, inaczej pachnie. Powóz jej toczył się już po ziemi rodzinnej, drogą, którą z rodzicami nieraz przebywała; to, co ją otaczało, należało do Dębów, ale Dęby same, dwór ukochany i otaczające go miejscowości zostały na boku i dobrze tak, bo widoku ich w tej chwili nie zniosłaby.

Słońce zniżało się ku zachodowi, niebo było jasne, wodne zwierciadła błyszczały zewsząd zdaleka. Celina wjechała nareszcie w gaje, otaczające Przydatki. Do tych Przydatków dawniej nieraz zajrzała była chwilowo z ojcem, który ją z sobą lubił brać na wycieczki gospodarskie. Ach! każda tu brzoza o drobnych listkach, wykwintna w swojej prostocie, jakże wdzięczną, jak znajomą miała fizyonomię. Brała ją chętka witać się z niemi wszystkiemi, jakby z dawnemi przyjaciółkami po długiem niewidzeniu i pytać o ich właściciela, czy zdrów, co porabia, czy się gości spodziewa?

Niebawem ujrzała przed sobą domek drewniany nowiuteńki, o czystych oknach, białych kominach i czerwonym dachu, z dawniejszym owocowym sadem, do którego dołączono właśnie spory kawał gruntu od przyjazdu na nowe plantacye.

Romana nie było w domu, pojechał był do Dębów, w których miał jeszcze sporo do czynienia. Skorzystała z tego siostra, by całe jego domostwo swobodnie obejrzeć i w niem się odrazu oryentować, stosownie do planów, z jakiemi się nosiła. W bawialnym pokoju zastała między innemi sprzęt, którego widok wzruszył ją do głębi: fortepian, dawny powiernik jej młodocianych uniesień, poczciwy przyjaciel, który odrazu uprzytomnił jej przeszłość całą. Potem weszła do sypialni brata.

Tu było życie Romana, tu była jego dusza. Pokój duży. Biurko do pisania, papierów na niem stosy, regestry gospodarskie, księgi rachunkowe, notatki jakieś, spisy nasion, krzewów, drzew i nasiona same, w papierkach i bez papierków; — wszystko to trochę porozrzucane, trochę w nieładzie. Gdzieniegdzie po dawnemu figurka jakaś naszkicowana piórem dla zabawki, twarze i postawy najczęściej pełne komicznego wyrazu. Nad biurkiem krucyfiks czarny, z białą figurą, u nóg zaś jego z jednej strony księga ksiąg, stary i nowy testament i książka „O Naśladowaniu Chrystusa,“ z drugiej kodeksy ludzkiej sprawiedliwości. Na stoliku katalogi księgarskie i ogrodnicze. Dalej pisma krajowe i zagraniczne, polityczne, literackie, naukowe, rolnicze; niektóre pozostawione otwarte na stole, drugie z mnogiemi zakładkami, a mianowicie Silvio Pellico (O powinnościach ludzi) i „Wieczory pielgrzyma.“

Zwróciła się ku skromnemu posłaniu. Wisiały nad niem: obraz Matki Boskiej, dwie strzelby na krzyż złożone i para pistoletów. Dotknęła ręką wąskiego łoża, równe było i twarde jak deska, łoże godne anachorety. Skórzana poduszka była jedyną miękkością, jakiej sobie Roman pozwalał. Celina chciała jej się bliżej przypatrzeć, pochyliła się nad nią i nie wiedzieć czemu łza upadła na miejsce spoczynku tej głowy, w której żadna myśl samolubna z pewnością nigdy nie zamieszkała. O, jakżeby od tego posłania nazawsze odegnać chciała ból wszelki, wszelką troskę i chorobę!

A tam co znowu? Cały stos książek w jednostajnej, prostej oprawie. Cały zapas „Złotych Ołtarzyków“ po polsku i po łotewsku i inne dziełka pobożnej treści, a nadewszystko ogrom elementarzy.

— Oto czem on zajęty, na co wydaje wszystko, co ma — pomyślała Celina. — Wszystko zawsze tylko dla drugich.

Potem jeszcze cały dom ogarnęła badawczym wzrokiem, rozważyła liczbę i rozkład pokojów i zastanowiła się nad tem, jakie skromne gusta miećby musiała ta, któraby tu jako przyszła gosposia kiedyś wejść miała. Myśl, że to uszczuplenie, którego była mimowolnym powodem, nazawsze mogłoby pozbawić ukochanego brata rodzinnego szczęścia, kamieniem spadła jej na serce.

Tymczasem służący Ignacy już się był zakrzątnął około samowaru. Celina ze swej strony dobyła specyalików, jakiemi ją w Równej hojnie opatrzono na drogę; poukładała je gustownie na talerzykach, poustawiała to wszystko na stole, przygotowanym do herbaty. Właśnie przypatrując się z zadowoleniem tym przygotowaniom, myślała, gdzieby się mogła ukryć, skoro usłyszy, że Roman zajechał przed ganek, aby mu tem większą sprawić niespodziankę — gdy drzwi się rozwarły i jeden okrzyk, jeden uśmiech zastąpił i wyraził wszystko.

Skoro po pierwszych wynurzeniach do przekąski zasiedli, wśród wesołej pogadanki Roman rzekł nagle:

— Ponieważ tedy mamy się odtąd, dopóki ci się tu nie sprzykrzy, wspólnie przebijać przez życie, to musimy z góry sobie ułożyć plan jakiś, którego się trzymać mamy. Przyjaźń przyjaźnią...

— A interes interesem — podchwyciła spiesznie Celina. Nic słuszniejszego.

— Kochajmy się jak bracia...

— A rachujmy się, jak żydzi. Co?

— Nie! jak dobrzy chrześcianie.

— To co innego. Ja i moja służąca Teklusia zjemy przez rok żyta pudów...

— Ale co znowu?

— Jęczmienia, pszenicy itd.

— Co za myśl! dajże pokój! co ci się roi?

— Przecież słuszna i sprawiedliwa jest...

— Powiadam ci, że to nie ma sensu. Ponieważ chcesz zająć się mojem domowem gospodarstwem, to chodzi mi bardzo o to, abyś mi regularnie, co miesiąc, podawała dokładną wiadomość o tem, co wyszło i czego ci jeszcze potrzeba. Rozumiesz mię waćpanna?

— Doskonale.

— I będziesz o tem pamiętała?

— O to się nie troszcz! Jestem arcymistrzynią w rubrykach i wszystkich was zawstydzić gotowam.

— To jeszcze zobaczymy. No, a z cyframi jak tam?

— Zgoda najzupełniejsza. — A w duchu dodała: Że się z nich niczego nie dowiesz, za to ręczę.

— Jutro ci wszystko zdam porządnie, pokażę gdzie co jest, bo nie myśl, żebym był bez zapasów, mam wszystkiego potrosze.

— To mnie mocno cieszy! — zawołała Celina, a w myśli dodała znowu: Daję ci słowo, że te zapasy będą tak niewyczerpanemi, jak mąka i oliwa sareptańskiej wdowy — poczem znowu rzekła głośno: Ja także niektóre drobnostki przywiozłam ze sobą na wszelaki wypadek, a więc to wspólne dobro połączymy, będziemy sobie żyli jak królowie, a bawili się z pewnością lepiej od nich.

Pogadanka między rodzeństwem przedłużyła się do późnego wieczora. Roman mówił o swoich zamiarach, obowiązkach, marzeniach, mówił o ludzie, o stosunkach z nim i o tem, coby, pomimo wszelkich przeszkód i trudności, można jednak zrobić w widokach prawdziwego jego dobra.

Napomknął w końcu o zgromadzeniu pod pierwszym lepszym pozorem dzieci włościańskich i rozwijaniu ich umysłów sposobem praktycznym, tłómaczeniem im nadewszystko prawd wiary i tego, do czego one obowiązują, co wszystko tylko z wielką ostrożnością, prawie ukradkiem czynić należało... Nagle zatrzymał się i spojrzał na siostrę:

— Gdybyś ty była inną — rzekł — rachowałbym w tem na twoją pomoc.

Celina z komicznem niemal przerażeniem błagalnie składając ręce, zawołała:

— Święta prawda, odemnie tego wymagać niepodobna.

— I nie wstyd że ci jawnie do tego się przyznawać?

— Wszystko dla ciebie uczynię; będę wodę nosiła, jeść gotowała, prała nawet bieliznę; ale bakałarzować... nie, nie, to nad siły moje. Zresztą — dodała — tyle mam innych zalet...

Brat spojrzał na nią niby z politowaniem.

— O, ty marny prochu — zawołał — ty próżna i niepożyteczna istoto! Nie chcesz się poprawić?

— Powiadam ci, to nad siły moje! Ale też mam nadzieję, że się wkrótce postarasz o godniejszą dla siebie towarzyszkę.

— Nie trać czasu na próżne słowa.

— A z tem wszystkiem...

— Z tem wszystkiem trzeba iść spać, żeby jutro rano wstać, bo ja śpiochów w domu nie znoszę....

— Jakiż się z ciebie zrobił nudziarz! Doprawdy czas mi było już tu przybyć, bo inaczej gotówbyś ztetryczeć do reszty w tej samotności!

— Zatem dobranoc i ruszaj waćpanna na górę, gdzie na wszelki wypadek dla takich niezdarów jakoś parę pokoików się urządziło i przygotowało zawczasu. O szóstej zrana zapukam do drzwi.

— O siódmej, kochaneczku, drogi, a i to troszkę zawcześnie; o wpół do ósmej.

— Wstydź się! O szóstej już oddawna ludzie pracują na bożym świecie.

— Ale z drogi!

— No, prawda, z drogi... Ale później, będę nieubłagany.

— Dokądże się ty wybierasz? — zapytała Celina, widząc, że Roman bierze słomiany kapelusz i laskę z toporkiem.

— Na moją nocną wędrówkę, by się przekonać, czy wszystko wszędzie na miejscu w porządku.

— I wyobrażasz sobie, że patrolujesz w obozie, żeś na czatach... co?

— Któż ci to powiedział?

— Mój ty poeto kochany!

— Cóż dalej?

— Mój ty marzycielu drogi!

— Cóż jeszcze?

— Mój ty najpoczciwszy, najlepszy, najukochańszy bracie!

I na dobranoc rzuciła mu się na szyję, dobrze bowiem wiedziała, co się kryło po za tą udaną szorstkością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

widoczną liberalno-semicko-oportunistyczną cechę. Charakterystyczną jest pod tym względem mowa, wypowiedziana na jednym z ostatnich politycznych bankietów przez socyalistycznego dep. Milleranda. Socyaliści francuscy, podniósł Millerand, są zmuszeni głosować za budżetem wojennym i powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, gdyż za granicą wojna zawisłą jest od opinii monarchów.

Francya nie jest ani pod opieką Rosyi, ani jej sojusznikiem; między obu państwami istnieją tylko zapewnienia przyjaźni. Jeżeli Rosya złożyła moralne dowody tej sympatyi w Kronsztadzie, z drugiej strony Francya wysłała do kas rosyjskich kilka miliardów franków. Usługi te wzajemne należy kłaść na wagę, socyaliści jednak nie powinni przytem nigdy zapominać o tych nieszczęśliwych, którzy cierpią w Rosyi za wolność. Socyaliści poddają się konieczności, równocześnie jednak przez propagandę przygotowują przyszłość. Głos Milleranda jest jednym z najbardziej „lojalnych.“ Socyalistyczna Rada gminna w Saint-Denis odrzuciła wniosek udzielenia 200 fr. na przyjęcie eskadry rosyjskiej, a wielu mowców oświadczyło wprost, że udział w uroczystościach tulońskich uważa za „czyn anty-patryotyczny.“

Korespondencya „Czasu;,

Poznań 1 października.

(*) Niemcy posiadają bardzo rozgałęzione i potężne stowarzyszenia polityczne. Działalność stowarzyszeń tych rozciąga się nietylko do słupów granicznych państwa, ale i daleko po za granice Rzeszy. Nawet w Prusiech Wschodnich i Zachodnich istnieją stowarzyszenia, mające na oku podtrzymywanie niemczyzny za granicą, mianowicie t. z. „Niemieckie stowarzyszenia szkolne.“ Właśnie w dniach 30 września i 1 października r. b. odbywał się wiec ogólny tych stowarzyszeń w Elblągu i Malborgu. Odęzwa, zapraszająca na wiec ten, tak się wyraża:

„Wielkie zadanie spełnić ma prowincyonalny związek wschodnio- i zachodnio-pruski jako drugi z rzędu co do wielkości w całej Rzeszy. Między innemi utworzyć mamy ochronę dla dzieci w ciężko zagrożonych miejscowościach Czech, nie zaniedbując innych dotychczasowych zakładów naszych. Pokaże się, na co nas stać i czy uprawnieni jesteśmy, żeby maszerować z drugimi na czele narodowego ruchu w Niemczech. W Elblągu radzić też będziemy nad poważnem niebezpieczeństwem, grożącem niemczyznie w Prusiech Zachodnich.“ Dalej odezwa opisuje „liczne dobrodziejstwa,“ jakich polskość doznała od niemczyzny od czasów okupacyi i tak dalej rzecz swą prowadzi: „A jakiej to wdzięczności doczekała się za te „dobrodziejstwa?“ Religia musiała się stać środkiem, za pomocą którego pod płaszczykiem różnych kłamliwych złudzeń, uciskani złowieni zostali do orszaku dawnych swych gnębicieli. Doprowadzono ich do najzaciętszej opozycyi przeciwko oswobodzicielom, do zupełnego odosobnienia od wszystkiego, co niemieckie. Niedosyć na tem: już od dziesiątków lat oburzającemi szykanami usiłują wyprzeć Niemców, między nimi mieszkających, albo zmuszają ich do wyparcia się niemieckiego języka, a przyswojenia sobie polskiego. Dążenia takie wpajają już w młodzież: biada odosobnionym dzieciom niemieckim, które na drodze wiejskiej po niemiecku się odezwą. Koledzy szkolni i towarzysze zabaw młodocianych niemiłosiernie garbują im skórę. Skutkiem tego niemczyzna ciągle się cofa i wielkie obszary, które jeszcze w połowie tego stulecia były polem popisu pracowitości niemieckich włościan, miasta, które wtedy miały wyłącznie mieszkańców niemieckich, są dziś siedzibą fanatycznej polskości. Że kolonizacya przez Bismarcka zaprowadzona sama temu zaradzić nie może, jest rzeczą jasną. Dlatego zebranie elblągskie między innemi posłużyć ma i ku zbudzeniu niemczyzny z bezczynności, do walki za dawne prawa i dawne posiadłości. Tradycyjne zaufanie do rządu nie wystarcza. Samopomocy potrzeba, sami muszą Niemcy rękę przyłożyć do dzieła“ i t. d.

Z odezwy tej, oczywiście niepodpisanej przez zarząd, lecz przez jakiegoś agitatora, kryjącego się pod bezimienną literą, pozna czytelnik dokładnie charakter niemieckich Stowarzyszeń politycznych, oraz broń, którą Towarzystwa te walczą. Cynizmu i hipokryzyi politycznej chyba dalej posunąć nie można.

Niebezpieczeństwa, które rzekomo niemczyznie grożą na wschodnich kresach, odnoszą się oczywiście do zmian, jakie rzekomo wkrótce zaprowadzone być mają w szkolnictwie elementarnem. Przeciwko zmianom tym toczy się nietylko jawna, ale i tem zawziętsza podziemna walka wszystkich politycznych Stowarzyszeń niemieckich, zawsze w interesie biednej, przez Polaków „uciemiężonej niemczyzny.“ O działalności tych Stowarzyszeń bardzo mało dowiedzieć się można, bo organa ich są mało przystępne, a Niemcy zresztą nie roztrębują, tak jak my, każdego szczegółu z pola swej działalności antypolskiej. Tylko przypadkiem, okolicznie, wychodzą szydła z miecha, nastręczając się i naszej świadomości. Bywa jednak, że i u nich odezwie się rzetelny głos sumienia. W wychodzącej w Poznaniu *Posener Lehrer Zeitung* toczy się właśnie zacięta polemika między uczciwym pedagogiem niemieckim, który surowo potępia antypolski system szkolny, a przeciwnikiem szowinistą, który kruszy kopię za Bismarcka, Falka i dzisiejszych epigonów antypolskiego kierunku.

Patrząc na to wszystko, co się jawnie i pokątnie przeciwko nam dzieje i pisze, serce nieledwie pęka na widok zaślepienia tych szaleńców politycznych w naszym obozie, którzy w własne społeczeństwo zatapiają głęboko jadowite żądła niesumiennego burzycielstwa. Nową próbkę tej działalności widzieliśmy świeżo na wiecu „polsko-katolickim“ w Inowrocławiu. Wiec ten odbył się pod przewodnictwem kupca, p. Grossmanna, i weterynarza, p. Czapli, zapoznanych wielkości o dumie głęboko obrażonej. P. Grossmann widzi w sobie wielkiego mowcę; o p. Czapli mówią, że ma skłonności socyalistyczne. Obydwaj są stronnikami *Orędownika*, który ich pragnie doprowadzić do mandatów poselskich. P. Grossmann tedy już wygłosił niejako swą mowę kandydacką, która, nawiasem mówiąc, wypadła najfatalniej. Ale cóż to szkodzi. Jeżeli Kościelski lub Grabski może być posłem, czemużby posłować nie miał Grossmann?! Wszak pewien „demokrata“ dobroduszny już napisał nawet w *Dzienniku Poznańskim*, że posłom z ludu wystarczy pojechać do Berlina na kilka ważniejszych głosowań! A jeżeli się nie zadowolą tą skromną rolą, tylko zechcą reformować politykę Koła i występować na arenie parlamentarnej, jako czynniejsi reprezentanci ludu? To się zblamują, jak się p. Grossmann zblamował na wiecu inowrocławskim, wypowiedziawszy mowę, w której tyle było zdrowego sensu, co ziarna w zrobaczałym orzechu. A panowie ci zawsze myślą, że stanąć wobec nieprzyjaznej elity z inteligencyi całych Niemiec to tak łatwo, jak prawić androny wobec zacnego, ale obałamuconego ludu polskiego. Panowie mowcy inowrocławscy nie zadowolili się brawami tego ludu. Kazali mu nawet przyjąć rezolucye, w których, żal się Boże, jeszcze mniej było sensu, jak w mowach. Kto zrywa z inteligencyą narodu, ten potem naraża się na to, że sam, nie dorósłszy zadaniu, blamować się musi na każdym kroku, nie umiejąc sam myśleć logicznie i logicznie się wyrażać.

Czytamy tu jednak w jednym z monitorów „demokracyi“, że ci panowie nie tacy czarni, jak ich malują, bo przed wiecem starali się daremnie wciągnąć do swego dzieła kilku znaczniejszych obywateli. Zaliczono im to na dobro postępu ku zgodzie. Ależ to nie chęć zgody, tylko naiwna dyplomacya. Wszak i w Poznaniu po pobiciu duchownej osoby na zebraniu, nazajutrz pp. secesyoniści jakby nigdy nic nie zaszło, zaprosili duchowieństwo na wiec katolicko-polski, jak swój konwentykuł nazwali. A właśnie potem dopiero nastąpiły najgwałtowniejsze napaści na duchowieństwo i arcybiskupa. Niechże się więc nie łudzi nikt, że tych panów ugłaska. Dziś otwarcie powiedział *Dziennikowi Poznańskiemu Orędownik*, że dopiero wtedy poda partya ludowa rękę do zgody, gdy się stanie dominującą.

Tymczasem to nie tak łatwo nastąpi. Żywioły organizujące „stronnictwo ludowe“ nie dorosły zadaniu swemu. Rozburzyć masy potrafiły, ale wytworzyć z nich nic nie potrafią, prócz zamięszania. To się ludziom znudzi, uprzykrzy i ten paroksyzm polityczny minie, jak tyle innych minęło.

Już się z całą powagą i spokojem znów odbyło nareszcie pierwsze walne zebranie wyborcze, celem postawienia kandydata do sejmu. Blisko tysiąc osób ze wszystkich warstw Poznania stawiło się na to zebranie, a każdy czuł, że nanowo oddycha zdrowem powietrzem wspólnej zgody i zobopólnego zaufania. Nic a nic na tem zebranie nie straciło, że pp. Szymański, Knapowski i t. d. z garstką swych adeptów wzgardzili zebraniem jako obrażeni w swej dumie, że ich „warchołami“ nazywano. „Fagaserya“ obyła się bez „warchołów“ i postawiła jako jedynego prawowitego kandydata na Poznań szanownego X. prałata i posła Jażdzewskiego, który zdał sprawozdanie poselskie w półtoragodzinnej mowie, przerywanej hucznemi oklaskami. (Mowę podaliśmy już wczoraj. *Przyp. Red.*). Już na wstępie zebrani przyjęli mowcę głośnemi objawami zadowolenia, czcząc w nim męża, który w chwili najkrytyczniejszej umiał się pogodzić z polityką jedynie właściwą. To też najgłębsze wrażenie z mowy jego robił ustęp, w którym mowca tłumaczył i uzasadniał politykę i głosowanie Koła parlamentarnego w sprawie wojskowej. Przyznawał, że sam osobiście brał udział w konferencyi rozstrzygającej z kanclerzem, ale jako doświadczony polityk zastrzegł się, że szczegółów tej konferencyi wyjawiać nie może. Niechże tę naukę wezmą sobie na uwagę „nowi politycy poznańscy,“ którzy pragną, żeby cała polityka nasza robiła się zupełnie jawnie na wiecach i w pismach, a posłowie tylko robili to, na co wiece i pisma „szerokiej podstawy“ pozwolą.

Delegatem na walne zebranie delegatów, rozporządzające mandatami, wybrano kupca, p. Bolesława Leitgebra, nie szlachcica, ale najszanowniejszego patrycyusza miasta Poznania. Komitetowi obecnemu powinszować należy takiego pokierowania sprawą. Dawne wpływy osłabły w nim znacznie, to też zaraz rzecz gładziej idzie.

W pierwszych dniach października odbędzie się tu walne zebranie Banku Ziemskiego, a na porządku dziennym będzie podwyższenie kapitału zakładowego o 800.000 marek, ponieważ mały kapitał 1,200.000, jakim bank rozporządza, nie jest wystarczającym na wielki nawał spraw parcelacyjnych. — Kapitał nowy zbierze się niewątpliwie z wielką łatwością z bliska i daleka.

Londyn 30 września.

(***) Cisza polityczna, jaka panuje od zawieszenia sesyj parlamentu, nie została zakłócona mową p. Gladstona, wypowiedzianą w Edynburgu do wyborców Mid-Lothian. Mowa pierwszego ministra, którą niewątpliwie znacie już z telegramów, musiała być ostrożną i posiadać mniej kolorytu, aniżeli mowy mniej wybitnych i mniejszą odpowiedzialnością obarczonych mężów stanu. Ale gdy się ją bliżej rozważy, nie można zaprzeczyć, że ma doniosłe znaczenie i że jest niejako pierwszym sygnałem do nowych zapasów, jakie ma przed sobą świat Wielkiej Brytanii. Reforma Izby lordów: oto, co jasno zapowiada mowa premiera angielskiego.

Jest to jednak sprawa dalsza. Chwilowo zaś wysuwają się na pierwszy plan przed społecznością inne kwestye, że się tak wyrażę bieżące, a przedewszystkiem bezrobocia w kopalniach. Trwają one już okrągło dwa miesiące. Straty, jakie spowodowały w ekonomicznym bilansie, nie dadzą się jeszcze obliczyć. Koleje zmniejszyły w takich rozmiarach swe transporta, iż miesiąc ubiegły w porównaniu z tymże w roku zeszłym przedstawia z górą ubytek miliona funtów szterlingów. Nietylko że kopalnie węgla stoją pustkami, ale cały przemysł metalurgiczny jest zachwiany; fryszerki i huty pozamykane. Wiele rozmaitych gałęzi przemysłu wytworczego wskutek braku węgla, albo nadzwyczajnej jego drożyzny, jest zrujnowanych nieodwołalnie. Nędza robotników jest z każdym dniem, w miarę wyczerpywania się funduszów Trades-Unions, bardziej rozpaczliwą. Wiadomości, przychodzące z hrabstw środkowych i północnych, są zatrważające. A wyjścia niema bliskiego. Obydwie strony upierają się przy swoich zasadach. Towarzystwa kopalniane twierdzą, że nie otworzą kopalni, dopóki robotnicy nie zgodzą się na zmniejszenie dotychczasowej raty zarobku w stosunku 15—21%, a robotnicy odpowiadają, że na żadne zmniejszenie zarobku się nie zgodzą. — Na wczorajszej naradzie federacyi robotniczej w Chesterfield przywódcy ruchu wydali rozporządzenie, ażeby robotnicy nie powracali do roboty, jak w tych tylko kopalniach, które chcą pozostać przy dawniejszym normalnym zarobku. Ponieważ jest ich niewiele, nie wpłynie to na ogólny stan produkcyi. 50.000 robotników i ich rodziny są pogrążeni w nędzy, ale taka jest dyscyplina w Trades-Unions, że na samą groźbę, iż te związki, które przyjmą drakońskie warunki przedsiębiorców, zostaną wypędzone z federacyi raz na zawsze, cofnęły się te, które się jeszcze wahały.

Najgorszem jest, że żadna z dwóch stron nie skłania się do porozumienia i nie pragnie rozpocząć układów. Z innych stron czyniono propozycyę rozjemczego sądu i wskazywano jako arbitrów p. Mundellę, ministra handlu, oraz p. W. L. Jackson, dyrektora drogi żelaznej północnej, wpływowego deputowanego zachowawczego stronnictwa, ale chociaż obaj wyrazili gotowość podjęcia się tej roli, strony bezpośrednio interesowane milczą dotąd uporczywie.

Niespodziewanie *Times*, organ stanowczo nie przyjazny wszystkim socyalistycznym próbom, wystąpił z projektem, który zwrócił na siebie powszechną uwagę. Bardzo poważna osobistość, Sir George Elliott, właściciel kopalni węgla w Durham, wieloletni poseł w Izbie gmin, inżynier wielkiego rozgłosu, a zarazem przemysłowiec o olbrzymiej fortunie, jest autorem tego projektu. Już to samo daje mu niewątpliwą powagę. Chce on, ażeby państwo przez organ ministerstwa handlu skupiło w swych rękach wszystkie bez wyjątku kopalnie węgla i żeby one były nadal administrowane przez państwo, któreby się także zajmowało sprzedażą węgla. Przez takie skupienie administracyi da się wprowadzić wielką oszczędność w kosztach produkcyi. Naród zyska na tem wogóle, bo cena węgla znacznie się obniży. Robotnicy zyskają, bo cena ich zarobku będzie ustanowiona przez władze narodowe, z uwzględnieniem ich interesu i dobrobytu. Akcyonaryusze kopalni nakoniec mają mieć zapewnione obok 5% jako procentu, jeszcze 15% jako dywidendę od kapitału. Oto w głównych zarysach projekt *trust*'u węglowego, który jest z zapałem rozbierany od tygodnia w całej prasie angielskiej. Rzecz dziwna: wszyscy wyrażają się o nim przychylnie, a najprzychylniej socyaliści, teoretycy ugrupowani w *Fabian Society*. Oddawna agitują oni za upaństwowieniem tej lub owej gałęzi wytwórczości narodowej, ale wszystkim ich projektom brakowało praktycznego gruntu.

Wśród spokojnego w tej porze roku londyńskiego życia zjazd doroczny dziennikarzy angielskich wywołał wielką wrzawę. *Instytut dziennikarzy*, utworzony dopiero od lat czterech, liczy już pół czwarta tysiąca czynnych członków, posiada patenta nadawcze korporacyjne i jest stowarzyszeniem już zamożnem, poważnem i pełnem ambicyi. Odbył on dawniejsze wiece w Birminghamie, Dublinie i Edynburgu. Na tegoroczny zjazd w Londynie zaprosił i cudzoziemskich dziennikarzy. Pomiędzy nimi przyjął zaproszenie i Emil Zola. Łatwo zrozumieć, że około niego skupiła się ciekawość publiczna. Nie upłynął jeszcze rok, jak osadzono w wieży wydawcę tłumaczonej jego powieści; samo nazwisko Zoli wywoływało w Anglii rumieniec wstydu. Ale dziś realistyczny kierunek zapuścił także głębokie korzenie w całym zakresie angielskiej twórczości literackiej, a tem się tłómaczy zaproszenie Zoli i świetne przyjęcie, jakiego doznał na dworcu kolei, oraz na bankiecie u lorda-mayora; po bankiecie w Kryształowym pałacu, wśród fajerwerków ukazano zebranej publiczności portret Zoli, ułożony z lamp kolorowych. A nie na tych tylko zabawach i przyjęciach się skończyło. Instytut dziennikarzy wyznaczył parę tysięcy f. szterl. na przyjęcie gości, które też wypadło wspaniale. Lecz więcej jeszcze świetności dodała gościnność innych instytucyj i osobistości, jak korporacyi Londyńskiej City albo Sir Augustusa Harris, właściciela Covent Garden i kilku innych teatrów. Rywalizowano formalnie, aby najświetniej uczcić dziennikarską rzeszę.

Ruch wyborczy we Lwowie.

We czwartek dnia 5-go b. m. odbędzie się we Lwowie wybór posła do Rady państwa w miejsce JE. Dra Franciszka Smolki. Kwestyę wyboru omawiamy w artykule wstępnym. Na tem miejscu uzupełniamy podaną już we wczorajszym telegramie wiadomość, iż w niedzielę odbyło się w lokalu lwowskiej Izby adwokackiej liczne i poważne zgromadzenie wyborców, złożone z przedstawicieli rozmaitych warstw ludności, które jednomyślnie powziętą uchwałą postanowiło proklamować, jako kandydata na posła do Rady państwa, prof. Dra Leonarda Piętaka. P. Piętak zdecydował się przyjąć ofiarowaną sobie kandydaturę i stanąć ma dzisiaj przed wyborcami, celem złożenia wyznania swej wiary politycznej. Zaraz po zgromadzeniu wyborców w Izbie adwokackiej ogłoszoną została następująca odezwa:

Obywatele wyborcy!

Mamy niebawem wybrać przedstawiciela naszego w Radzie państwa, następcę Franc. Smolki. Poseł z tego grodu, to nietylko zastępca stu kilkudziesięciotysięcznej ludności dla orędownictwa jej praw i interesów, ale nadto przedstawiciel stolicy całego kraju, głównego ogniska naszego postępu i rozwoju, ogniska pracy i myśli narodowej. Wysokie to stanowisko, wielkie też i obowiązki.

Pożałowania godne zajścia na przedwyborczych zgromadzeniach lat ostatnich sprawiły, że poważne obywatelstwo bierze w nich udział nader słaby i sprowadziły brak wszelkiego współzawodnictwa o wakujące mandaty. Tak dalej trwać nie może pod grozą utraty naszego stołecznego stanowiska. Nadchodzący dzień wyboru winien być dniem przebudzenia się poczucia naszych obywatelskich obowiązków względem stołecznego grodu, względem kraju i Ojczyzny.

Na długie rozprawy o kandydatach już nie czas. Potrzeby same wskazują nam pracę, a pracowników na szczęście nam nie brak. Obok spraw ekonomicznych, handlowych i przemysłowych, stoją w pierwszym rzędzie sprawy naszego szkolnictwa i oświaty publicznej, rozszerzenie prawa wyborczego i praw autonomicznych, słusznego rozkładu podatków, tudzież reforma wymiaru sprawiedliwości, sprawy iście piekące i żywotne dla całego naszego społeczeństwa. W tych doniosłych sprawach stolica nasza winna głos zabierać i mieć w Radzie państwa fachowych rzeczników.

Dlatego z różnych sfer wyborczych prawie równocześnie zwrócono się do męża najodpowiedniejszego na to wysokie stanowisko, a takim uznano jednomyślnie Dra Leonarda Piętaka. Imię to wszystkim znane i powszechnie szanowane. Czy na katedrze uniwersyteckiej, czy w piśmiennictwie naukowem, czy w towarzystwie prawniczem tutejszem, którego był jednym z założycieli i długoletnim przewodnikiem, czy na czele Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, któremu od lat tak dzielnie przewodzi, czy pośród naszej miejskiej reprezentacyi, czy na tylu innych stanowiskach — wszędzie Dr Piętak okazał się prawdziwą chlubą i wzorem.

Jako długoletni członek Rady miejskiej, obznajomiony dokładnie z potrzebami miasta, potrafi Dr Piętak dzielnie i skutecznie bronić praw i interesów stolicy. Jego wielkie dotychczasowe zasługi, głęboka i rozległa wiedza, jego niespożyta pracowitość i energia, doskonała znajomość naszych potrzeb i stosunków, a przytem jego zasady szczerze postępowe i demokratyczne, nieskazitelny charakter, niezawisłość przekonań i gorący a doświadczony patryotyzm, dają pewność, że szczytnemu zadaniu przedstawiciela stolicy naszej w całej pełni godnie odpowie.

W imieniu sprawy publicznej odzywamy się do naszych współobywateli, którym dobro i godność naszej stolicy leżą na sercu, ażeby w dniu wyboru zgromadzili się wszyscy i oddali swe głosy na Dra Leonarda Piętaka.

Odezwę powyższą podpisało grono najpoważniejszych obywateli stolicy kraju z Franciszkiem Smolką na czele. Prócz *Kur. Lwowskiego*, którego redaktor p. Henryk Rewakowicz również ubiega się o mandat poselski, wszystkie inne dzienniki poprą kandydaturę prof. Piętaka. Szkoda tylko wielka, że obywatelstwo lwowskie dopiero w ostatniej chwili ocknęło się z apatyi i wystąpiło z kontr-kandydatem. Tem żywszą powinno też teraz rozwinąć akcyę, aby temu kandydatowi zapewnić zwycięstwo. Kandydaturę prof. Piętaka poparła gorąco *Gaz. Narodowa* w dłuższym artykule, z którego przytaczamy następujący ustęp:

„Nie chcemy wcale podawać w wątpliwość dobrej wiary p. Henryka Rewakowicza, jedynego dotychczas kandydata na posła do Rady państwa różnorodnych stronnictw, które opanowały od lat kilku lwowską salę ratuszową. Lecz zaznaczyć musimy, iż około jego osoby grupują się ci niesumienni agitatorowie, którzy nasze nędzne warsztaty zamienili w siedliska zawistnych walk czeladzi z majstrami w imię „socyalizmu“; agitatorowie, którzy usiłują rozdmuchać w płomień zawiść społeczną, drzemiącą jeszcze z pańszczyznianych czasów w głębi duszy ludu wiejskiego; anarchiści którzy jawnie dążą do podkopania religii i wszystkich tych instytucyj, na których opiera się budowa ucywilizowanych społeczeństw i narodowości, rodziny, własności itd.

Pan Rewakowicz, jako Rewakowicz — jak sam słusznie powiedział w swojej mowie kandydackiej, nie wiele potrafi zrobić we Wiedniu. Ale zwycięstwo jego rozzuchwaliłoby grasujące we Lwowie i rozsypane po kraju zastępy różnego autoramentu radykałów, w których ręku p. Rewakowicz jest narzędziem, którym on za parawan służy.

Powiedział p. Rewakowicz na ratuszu, że „tylko ludzie złego sumienia mogą się lękać jego kandydatury.“ Dobra opinia o sobie — połowa szczęścia i jak widzimy, p. Rewakowicz nie pożałował sobie tej dobrej opinii. Chętnie jednak przyznajemy się, iż lękamy się jego kandydatury, ale nie z innego powodu, jak tylko dlatego, iż wybór jego poczytywalibyśmy za akt, dający nader smutne świadectwo wytrawności większości lwowskich wyborców.

W tej też myśli najgoręcej zalecamy kandydaturę Dra Leonarda Piętaka.“

KRONIKA.

Kraków 3 października.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 5 bm. Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej oraz wybór dwóch członków do komisyi, mającej czuwać nad artystycznem kierownictwem teatru krakowskiego.

— **Otwarcie roku szkolnego** 1893/94 w Uniwersytecie Jag. nastąpi w poniedziałek 9 bm. Program otwarcia jest następujący: O g. 9 rano odprawionem zostanie nabożeństwo w kościele św. Anny. Po nabożeństwie zbiorą się profesorowie i publiczność w sali *Collegii Novi*, gdzie rektor prof. Dr Madeyski złoży sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku szkolnym. Akt otwarcia zakończy odczyt prof. Dra Leo pt. „Znaczenie socyalne gospodarstw publicznych“.

— **Wpisy uczniów do szkoły sztuk pięknych** na bieżący nowy rok szkolny rozpoczną się dnia 4 b. m. i trwać będą przez 3 dni. W sobotę dnia 7 b. m. odprawi się na pomyślne rozpoczęcie nauk w kościele św. Anny o g. 9 zrana nabożeństwo, a dnia 9 b. m. nastąpi otwarcie nauk i wykładów w gmachu szkolnym.

— **Konsulat niemiecki w Krakowie.** Do prezydyum Magistratu krakowskiego nadszedł następujący reskrypt: „JE. p. Minister spraw wewnętrznych oznajmił reskryptem z d. 22 bm., że cesarsko niemiecki rząd ustanowił czasowo konsulat dla Galicyi z siedzibą urzędową w Krakowie, poruczając jego kierownictwo cesarsko-niemieckiemu wicekonsulowi von Haxthausen.

Lwów 26 września 1983 r. *Badeni.*“

Do tej chwili p. Haxthausen nie rozpoczął swego urzędowania i nie przedstawił się jeszcze naczelnikom tutejszych władz.

— **Restauracya kaplicy Zygmuntowskiej** na Wawelu szybko postępuje. Po odtworzeniu ze zdumiewającą starannością i dokładnością rzeźb latarni i bębna pod kopułą, przystąpiono do zastępowania nowym kamieniem zniszczonego gzemsu koronującego, oraz obkładki ścian. Mniej tu rzeźby, ale robota niemniej żmudna, z powodu konstrukcyjnych trudności, wynikających z tego, że ściany, na których wsparta jest kopuła, są nie do uwierzenia cienkie. Wymiana więc kamieni wymaga niesłychanych ostrożności. Powiodła się szczęśliwie. Niebawem przystąpią już do dolnego cokółu. Tymczasem kamieniarze wykończają osadzone już pilastry, kują kopie dawnych klasycznych napisów na fryzie i na dwóch tablicach, rzeźbiarze pracują około konsol i rozet gzemsu. Prześliczny wielki orzeł zygmuntowski na tarczy odtworzony został bardzo świetnie. Równocześnie dopełniają rzeźbiarze wewnętrzne szczegóły kasetonów kopuły. Pokazało się bowiem, że i samo wnętrze nie zostało ochronione przez ząb czasu i wpływy atmosferyczne. Na szczęście uszkodzenia tutaj są stosunkowo niewielkie. Za to zewnętrzna strona co do części kamiennych od dołu do góry będzie tylko kopią dawnej budowy. Dla zupełnego zwietrzenia ani jeden kamień nie mógł być utrzymanym. Ale kopiowanie przez uzdolnionych pracowników pod starannym kierunkiem architekta p. Odrzywolskiego, a przy nieznużonym dozorze komitetu artystycznego, jest tak drobiazgowo wierne, że zabytek sztuki można uważać za zachowany co do formy. Materyał zaś, kamień szydłowiecki okazuje się wybornym co do jakości i świetnym co do wyglądu. Już dziś można widzieć, że efekt całości przy odczyszczonem dawnem złoceniu dachu kopuły, a odzłoceniu metalowych części latarni będzie wspaniałym. Nie dziw, że wobec takiej pracy i takiego materyału koszta restauracyi dosięgnąć mają 60.000 złr. Za tak hojną i dobrze pojętą ofiarność na cele publiczne i narodowe prawdziwa i głęboka wdzięczność całej Polski niechaj będzie nagrodą Wydziałowi krakowskiej Kasy Oszczędności.

— **Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe** w miesiącu wrześniu b. r. udzieliło pomocy w 105 wypadkach. Szczegółowo: w dzień 68 razy, w nocy 37 razy. Mianowicie: nagłe zasłabnięcia 51, uszkodzenie cielesne 49, samobójstwa 2, wypadki obłąkania 3. Przewieziono: do szpitala 35, do mieszkania 19, do stacyi ratunkowej 3. Dotkniętych zostało: mężczyzn 67, kobiet 39, dzieci 5. Lekarze Towarzystwa interweniowali 4 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 90. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy.

— **Składki** na weteranów 1830/1 r. i sprawozdanie z 3 miesięcy do 1 października b. r.: 1 złr. H. S. Z., 2 złr. p. Iglicki, 3 złr. p. Rydzykowski, 5 złr. A. S. zamiast wieńca na trumnę dla ś. p. Dra Porębowicza, 28 złr. p. F. Bandrowski, 65 złr. 48 ct. obywatele dawnego obwodu stryjskiego, 300 złr. subwencya Kasy Oszczędności m. Krakowa, 50 złr. p. F. Koźmianowa, 100 złr. zarząd kąpielowy w Szczawnicy. Dochód w trzech miesiącach 554 złr. 48 ct. Rozchody: rozdano żołdu narodowego między 36 weteranów, najem pokoju na biuro, portorya, na pogrzeb jednego weterana 1481 złr. 66 ct.

Pozostaje w Krakowie weteranów 1831 r. 15, na prowincyi 20, razem 35. Fundusze zaoszczędzone są prawie na wyczerpaniu; los 35 staruszków, obciążonych tak późnym wiekiem, wszelkiemi dolegliwościami i niedostatkiem, zniewala komitet odezwać się do serc Rodaków o pomoc dla nich. Te parę lat, które Opatrzność jeszcze im żyć przeznaczyła, dla kraju całego nie będą ciężarem, jeżeli ich otoczy opieką chrześciańską, a patryotyczną ręką wesprze, jako ostatnie żywe pamiątki armii polskiej 1830/1 r.

Ksawery Konopka.

— **Wybory** członków Rady nadzorczej krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń odbędą się w bieżącym miesiącu w kilku okręgach. I tak 10 b. m. w obwodzie brzeżańskim w miejsce p. Seweryna Henzla z Kołomyi, któremu sześcioletnia kadencya urzędowania skończyła się w r. b.; dnia 25 b. m. w obwodzie jasielskim w miejsce p. Juliana Bielańskiego ze Straszęcina, którego kadencya urzędowania również się skończyła; dnia 26 b. m. w obwodzie złoczowskim w miejsce p. Wincentego Gnoińskiego, zamianowanego reprezentantem dyrekcyi we Lwowie; dnia 31 b. m. w obw. sanockim w miejsce p. Feliksa Gniewosza z Nowosielec i w obw. rzeszowskim w miejsce p. Stef. Preka z Pantalowic, których kadencye urzędowania skończyły się.

— **Mianowania.** Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało prowadzących księgę gruntową Wilhelma Rafałowskiego przy sądzie obwodowym w Złoczowie i Fryderyka Mianowskiego przy sądzie obwodowym w Stanisławowie, oficyałami wyższego sądu kraj. we Lwowie.

— **Odznaczenia.** Najj. Pan polecił wyrazić swoje najwyższe zadowolenie: Maksymilianowi Bockowi, porucznikowi 10 p. p. i Ignacemu Prünsterowi, porucznikowi 10 batalionu pionierów w Przemyślu w uznaniu ich znakomitej działalności w akcyi ratunkowej podczas powodzi w Przemyślu. Z tego samego powodu polecił Najj. Pan nadać Karolowi Schandłowi, sierżantowi 10 p. p., srebrny krzyż zasługi z koroną, Michałowi Szustowi, sierżantowi 11 batalionu pionierów srebrny krzyż zasługi, a Henrykowi Müllerowi, intendentowi w stanie spoczynku, tytuł i charakter starszego intendenta wojskowego.

— **Czwarty inspektor.** Cesarz zezwolił na systemizowanie od 1 października 1894 r. nowej czwartej posady krajowego inspektora szkolnego dla szkół ludowych w galicyjskiej Radzie szkolnej.

— **Wydział prawniczy Uniwersytetu lwowskiego** pozyskał dla siebie nową a znakomitą siłę naukową. Najj. Pan raczył bowiem na wniosek wydziału, postanowieniem z d. 29 lipca rb. zamianować byłego profesora Wszechnicy Jagielońskiej, obecnie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, Dra Michała Bobrzyńskiego, profesorem honorowym Uniwersytetu lwowskiego. Nowo mianowany profesor ogłosił na bieżące półrocze zimowe wykład pt. „Historya włościan w Polsce“.

— **Dr Gustaw Piotrowski,** docent fizyologii w Uniwersytecie lwowskim, powrócił do Lwowa po całorocznym pobycie za granicą, mianowicie we Francyi i Anglii, gdzie odbywał studya jako stypendysta, pobierający stypendyum im. Gałęzowskiego. Dr Piotrowski ogłosił za granicą szereg prac naukowych w dziedzinie fizyologii i patologii nerwów.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Jaśle, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na 9 listopada rb.

— **Marszałkiem Rady powiatowej** w Stryju wybrany został, w miejsce zmarłego śp. bar. Romaszkana, Klemes hr. Dzieduszycki.

— **P. Mieczysław Sachorowski,** w ubiegłych latach sekretarz teatru krakowskiego, objął stanowisko sekretarza teatru lwowskiego.

— **Ze zgromadzenia socyalistycznego.** Powtórzyliśmy wczoraj za *Gazetą Przemyską* krótką notatkę o przebiegu zgromadzenia partyi socyalno-demokratycznej w Przemyślu. Dziś proszeni jesteśmy o dodatkowe zaznaczenie, iż kiedy p. Daszyński przemówił w sposób, w wysokim stopniu obrażający uczucia narodowe i twierdził, iż nie pojmuje, aby „ramionami niewolników chciano budować ojczyznę, która przed 100 laty sprzedała się trzy razy, jak podła...,“ wówczas p. Józef Ożóg, wiceprezes krakowskiej Czytelni akademickiej (nie p. Szalay), w dosadnych wyrazach zaprotestował przeciw tym oburzającym wywodom p. delegata zurychskiego.

— **Rządowy instytut** pasteurowski utworzony zostanie w Wiedniu, jak donosi półurzędowa *Montags-revue.*

— **Zenon Szymański,** którego śmiałość przy spuszczaniu się spadochronem ze znacznej wysokości podziwialiśmy w Krakowie, popisywał się temi dniami w Wiedniu wobec komisyi, mającej zbadać jego aparat. Wzlot udał się wybornie. Balon, wypełniony ogrzanem powietrzem, wzniósł się do wysokości kilkuset metrów, poczem p. Szymański odczepił spadochron i spadł na dach kilkopiętrowego domu. Tu jednak rozpoczął się szereg nieporozumień. Przedewszystkiem schodzącego z dachu p. Szymańskiego zaaresztował strażnik policyjny i dopiero dzięki interwencyi komisyi, badającej spadochron, puszczono go na wolność. Następnie strażnik na wieży kościoła św. Szczepana, widząc dym z opadającego balonu, zaalarmował straż ogniową, która nadaremnie szukała miejsca pożaru. W końcu balon, który spadł do prywatnego ogrodu, został pochwycony przez tłum ludzi, przyczem wyłamano bramę ogrodową i podeptano grządki z kwiatami. Rozgłos tych zajść może jeszcze powiększy powodzenie popisów p. Szymańskiego w stolicy Austryi.

— **Posłów polskich** w Izbie deputowanych sejmu pruskiego było od 1852 do ostatniego peryodu prawodawczego:

W roku 1852 — 1855 13; roku 1852 — 1858 3; roku 1858 — 1861 18; roku 1861 — 1862 23; roku 1862 — 1863 23; roku 1863 — 1866 26; roku 1866 — 1867 21; roku 1867 — 1870 16; roku 1871 — 1874 19; roku 1874 — 1877 18; roku 1877 — 1879 15; roku 1879 — 1882 19; roku 1882 — 1885 17; roku 1885 — 1888 15; roku 1888 — 1893 15.

— **Aleksy Bokros**, wiceprezydent węgierskiej Izby deputowanych — jak doniosła wczorajsza depesza, spadł z drugiego piętra swego domu na podwórze i zabił się na miejscu. Przebieg nieszczęśliwego wypadku był następujący: Bokros powróciwszy z letnich feryj, przeprowadził się do nowego mieszkania w pobliżu gmachu parlamentu. Kierując urządzeniem pokoju jadalnego polecił służącym uporządkować piwnicę. Kosz wina spuszczono za pomocą windy. Z piwnicy słyszeli służący głos Bokrosa, wołającego, że zapomniano flaszkę śliwowicy. Po chwili rozległ się głuchy łoskot spadającego ciała. Bokros trzymał prawdopodobnie jedną ręką korbę windy, chcąc ją wyciągnąć do góry. Nachylony nad otworem usiłował równocześnie pochwycić położoną na oknie i staczającą się flaszkę, przyczem stracił równowagę i runął w przepaść. W pierwszej chwili zachodziło silne podejrzenie samobójstwa, obecnie już je tak stanowczo uchylono, że zaniechano sądowej obdukcyi zwłok. Przypuszczenie samobójstwa zyskiwało tem silniejszą cechę prawdopodobieństwa, że Bokros zagrożony był przykrym procesem. Jako adwokat prowadził on interesa baronowej Mondbach; niedawno wniósł przeciw niemu hr. Klebelsberg w imieniu baronowej zarzut sprzeniewierzenia z majątku klientki znacznej sumy. Śledztwo wstępne zostało wstrzymane, a Bokros wniósł przeciw hrabiemu Klebelsbergowi oskarżenie o zbrodnię potwarzy. Obecnie trybunał w Koloszwarze wznowił śledztwo i sprawa miała być w tych dniach rozstrzygniętą. Hr. Klebelsberg zażądał nadto wykluczenia Bokrosa z narodowego klubu buda-peszteńskiego; kwestya ta jednak nie weszła pod obrady klubu z powodu wyjazdu jednego z dyrektorów na wystawę do Chicago. Bokros kilkakrotnie powtarzał: „Proces ten będzie kosztował życie ludzkie. Kto go przegra, narazi życie.“ Atoli stwierdzenie faktów i okoliczności, oraz zeznania służby, wykluczyły samobójstwo i położyły kres pogłoskom, krążącym w pierwszej chwili w kołach buda-peszteńskich. Bokros, urodzony w r. 1844, należał do parlamentu od r. 1878, gdzie przyłączył się do partyi niepodległości, a od lat dwóch piastował godność pierwszego wiceprezydenta Izby.

— **Kornelowi Ujejskiemu** poświęca praska *Politik* obszerny i pełen sympatyi fejleton pióra p. Henryka Monata.

— **Dyamenty w Rosyi.** *Birż. Wied.* donoszą, iż w majątku hr. P. Szuwałowa „Bisierskaja dacza,“ w powiecie permskim, gubernii permskiej, znaleziono w ostatnich czasach 5 dyamentów czystej wody.

— **Kuchnie ruchome.** *Kur. Warsz.* pisze: Na specyalnych manewrach konnicy, jakie w okolicach Warszawy zakończyły się w dniu wczorajszym, były po raz pierwszy w użyciu kuchnie polowe pomysłu inżyniera Załęskiego z Warszawy, pozwalające gotować strawę w marszu bez potrzeby zatrzymywania się. Kuchni tych, na kołach, wyrabianych w Warszawie, dostarcza dla całej armii jedna z firm tutejszych.

— **Bomby dynamitowe** znaleziono w Madrycie przy murze pałacu sztuk pięknych i królewskiego zamku.

— **Marsylski teatr Variété** był onegdaj widownią anarchistycznego zamachu. Podczas odczytu Valabrègue'a o reformach socyalnych, zaczęli anarchiści wśród rewolucyjnych okrzyków rzucać krzesła na scenę w widocznym zamiarze wywołania paniki. Wobec tego spuszczono zasłonę i tylko zręcznym zarządzeniom dyrekcyi powiodło się salę wypróżnić bez żadnej katastrofy.

— **Rozbiciem „Rusałki“** zajmują się wszystkie dzienniki rosyjskie. Stosunkowo najwięcej szczegółów zdołały zebrać *Nowoje Wremia*. Korespondent tego pisma stwierdza przedewszystkiem, iż „Rusałka“ zginęła około miejscowości zwanej „Tokarna.“ Oprócz tego wyjaśniło się, iż pancernik nie mógł być zalany wodą przez luki pokładowe, lecz co najprawdopodobniejsze, natrafił na skały lub mieliznę, rozbił się i zatonął. W każdym razie wycieczka parowca „Elekena“ na morze, choć nie znalazła miejsca katastrofy, dostarczyła jednak mnóstwo przedmiotów z rozbitego okrętu. I tak na wschód od Helsingforsu znaleziono zwiniętą flagę w futerale od szalupy z „Rusałki,“ oraz wiosło, w Wilinge zaś cały skład rzeczy, złowionych na wodzie i zebranych na brzegu. A więc było tam 29 łóżek żelaznych, porządnie ułożonych, koło ratunkowe, kilka wioseł, kawałki z rozbitych szalup, torba ładunkowa od armaty i wiele innych tego rodzaju przedmiotów. W jednym z łóżek znaleziono ewangielię, w drugim trochę monety drobnej. Największą uwagę zwrócił wśród tych szczątek mostek pokładowy kapitański z masywnego dębu, z widocznemi śladami toporu. Ponieważ na brzegu nikt przedmiotów tych się nie dotykał, przeto należy przypuszczać, iż załoga chcąc się ratować, odrąbała ten mostek na tonącym już pancerniku, spodziewając się na nim dopłynąć do brzegu. Że zaś parowiec zatonął w dzień, dowodzi porządne ułożenie łóżek, jak to czyni się we dnie i znalezienie przedmiotów do tego właśnie używanych. Po Wilinge najwięcej znaleziono przedmiotów na wyspie Mjele. Tu leżało wyrzuconych falą 15 wioseł, skrzynka z ksenometrem (przyrząd do określenia stopy pochylenia się okrętu), dwa łóżka i stery od rozbitych szalup. Na jednym ze sterów ocalała flaga blaszana „Rusałki.“ Nieopodal leżały resztki pomostu kapitańskiego i mała flaga, używana do sygnałów floty wojennej; jeden z mieszkańców wyspy schwytał w morzu maszt z żaglem i dwiema flagami z „Rusałki.“ Z rezultatu tych poszukiwań można objaśnić sobie przyczynę katastrofy: bez wątpienia pancernik utonął, a przed pogrążeniem się w wodzie próbowała ratować się załoga na szalupach i odrąbanym pomoście kapitańskim, lecz pozostaje istotną zagadką, dlaczego do tej chwili ze 178 osób, które zginęły, oprócz jednego trupa majtka, nie znaleziono żadnego ciała. Trup znaleziony leżał w jednej z rozbitych szalup. Sądząc z listy ogłoszonej nieszczęśliwych marynarzy, dwóch z nich pochodziło z Królestwa Polskiego, mianowicie oficer Strawiński i majtek Fijałkowski. Pancernik „Rusałka“ był zbudowany w r. 1867, lecz komendanci tego statku niejednokrotnie uskarżali się na wadliwą jego budowę. Od r. 1857, gdy zatonął z całą załogą żaglowiec wojenny „Lefort,“ marynarkę rosyjską nie spotkała taka katastrofa.

— **Z Chicago** donosi jedno z polskich pism amerykańskich: P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku zakupił w przeszłym tygodniu w oddziale polskich malarzy kilka pięknych płócien za 22.500 fr. Zakupione obrazy są następujące: „Kaptowanie przed sejmikiem“ R. Szwojnickiego, „Powrót z kościoła“ A. Kędzierskiego, „Żniwa w Sandomierskiem“ Pawłowskiego, „Oczepiny na Podhalu“ Stasiaka i „Towarzysze pancerni“ Suchodolskiego.

— **Minister Giers.** *Moskow. Wiedom.* donoszą, że minister spraw zagranicznych p. Giers zimę tegoroczną przepędzi w Petersburgu.

— **Były poseł Wehr**, znany swego czasu w sejmie pruskim, poplecznik Bismarcka, a polakożerca, za rozmaite sprawki, jakich się dopuścił, będąc starostą krajowym w Prusiech zachodnich, skazany na półtora roku więzienia, odsiedział teraz tę karę i przenosi się do Berlina.

— **Syndykaty rolnicze.** *Russkaja Żizń* donosi, iż rosyjskie ministeryum dóbr państwa i rolnictwa deleguje do Francyi i do innych państw agronomów w celu zbadania organizacyi istniejących za granicą syndykatów rolniczych. Z podobną misyą wysłał był rząd austryacki prof. Dra Juliusza Leo, jak to wiadomo czytelnikom naszym.

— **Minister zwycięzcą konkursowym.** Zarządzającemu ministeryum dóbr państwa Jermołowowi, przyznała Akademia nauk premium metropolity Makarego w sumie 1000 rubli za dzieło p. t. „Organizacya gospodarstwa rolnego, systemy własności ziemskiej i rotacya zasiewów.“

— **Smutne zakończenie bankietu.** *New York Herald* donosi z Chicago, iż podczas bankietu włoskich wystawców w dniu 22 z. m., na którym byli obecni wybitniejsi przedstawiciele włoskiej kolonii, wystawcy i goście włoscy, wynikł spór w kwestyi politycznej między prezesem komisyi wystawy, margrabią Ungaro i hr. Ricardo. Doszło do gwałtownych słów, a nawet obrazy czynnej, gdyż hrabia w gniewie wymierzył margr. Ungaro policzek. W wywiązanej z tego powodu bójce, przyjmowali udział inni współbiesiadnicy, każdy wedle swoich przekonań politycznych, stając po stronie jednego lub drugiego przeciwnika. Uczestnicy bankietu wyszli z niego — z sińcami na ciele i podbitemi oczyma.

— **Ze szkół francuskich.** Z początkiem roku szkolnego, tj. od pierwszych dni października, ma być wprowadzone w szkołach elementarnych strzelanie do celu ze strzelb Flauberta. Ćwiczyć się w tem mają pod kierunkiem nauczycieli chłopcy powyżej lat 10. Koszt zaprowadzenia strzelnicy będzie niewielki, obliczono go na 40 fr., z łatwością więc każda szkoła będzie mogła zastosować się do rozporządzenia.

— **Chiromantyk.** Niedawno przyjechał do Kijowa żyd Lipczenko, który nazwał się „chiromantykiem“ i zamieszkawszy w hotelu, rozesłał ogłoszenia, opiewające, że „nowoprzybyły wróżbita Lipczenko odgaduje przeszłość, przyszłość i teraźniejszość; umie, spojrzawszy na oczy, określić stopień i wyleczalność choroby, jest przytem niezwykłym fizyognomistą.“ „Niezwykłego fizyognomistę“ niebawem wsadzono do aresztu. Gdy w biurze policyjnem oświadczono mu, że chiromancyą zajmować się nie wolno, Lipczenko odrzekł ze smutkiem: „Po cóż ja się uczyłem tego wszystkiego?“ Na próbę poproszono chiromantyka, aby odgadł, co się z nim stanie? „Puścicie mnie do domu“ — odrzekł. Ta przepowiednia jednak nie sprawdziła się, gdyż „chiromantyka“ odprowadzono do aresztu, w którym pozostawać będzie aż do czasu, gdy policya zbierze wiadomości, dotyczące jego osoby.

— **Nekrologia.** Hr. Amelia z hr. Siemieńskich Stadnicka, ciotka JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego, zmarła w Pawłosiowie podczas gościny u swego wnuka, hr. St. Siemieńskiego, przeżywszy lat 91. Zmarła była córką St. hr. Siemieńskiego i Elżbiety z hr. Potockich. Wyszedłszy za mąż w roku 1823 za Aleksandra hr. Stadnickiego z Kosienic pod Przemyślem, przeniosła się po śmierci męża na mieszkanie do PP. Sercanek we Lwowie, których kościoła była fundatorką. Wracając z Rymanowa, wstąpiła do swego wnuka, hr. St. Siemieńskiego w Pawłosiowie, gdzie zakończyła swój pobożny i dobroczynny żywot.

— Dnia 2 października przed południem pochmurno, po południu, wieczorem i w nocy deszcz obfity; termometr od +18·0 spadł wieczorem na +13·2 C. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 3 października stan jego był 734·1 mm., termometru +12·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

We środę d. 4 października: św. Franciszka Ser.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 październ. *(Telegram biura kor.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 30 września.

Banknoty w obiegu	495.631,000 złr.	(+ 6.064,000)
Zapas kruszcowy	277.082,000 „	(+ 1.566,000)
Portfel wekslowy	193.878,000 „	(+ 9.104,000)
Lombard	31.924,000 „	(+ 4.391,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	4.204,000 „	(— 4.304,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 30 września zachorowało na cholerę: w powiecie nadwórniańskim: w Nadwórnie 3 osoby, w Mikuliczynie, Woronience ad Jabłonica, Dobrotowie po 2, w Delatynie i Hwoździe po 1 osobie. W Humenowie (w powiecie kałuskim) 1 osoba. Wyzdrowiało: w Hwoździe (w powiecie nadwórniańskim) 1 osoba, w Humenowie (w powiecie kałuskim) i w Rymanowie (w powiecie sanockim) po 2 osoby. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Woronince ad Jabłonica 4 osoby, w Pniowie 2, w Delatynie, Mikuliczynie, Dobrotowie, Nadwórnie i Krasnej po 1 osobie. W Humenowie (w powiecie kałuskim) w Bohorodczanach i w Rymanowie po 1 osobie. Ogółem przeto w ciągu dnia 30 września zachorowało 12, wyzdrowiało 5, a zmarło 14 osób.

Dnia 1 października zachorowało w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie i Hwoździe po 1, (w powiecie stanisławowskim) w Knihininie i Pasiecznej po 1 osobie, w Stanisławowie i w Kołomyi po 2 osoby. W Humenowie (w powiecie kałuskim) i w Rymanowie (w powiecie sanockim) po 1 osobie. Wyzdrowiało w Rymanowie 5 osób. W Hwoździe (w pow. nadwórniańskim i w Zagwoździu (w powiecie stanisławowskim) po 1 osobie. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie i Nadwórnie (w pow. stanisławowskim), w Knihininie, tudzież w Kołomyi i w Rymanowie po 1 osobie. Ogółem więc w ciągu dnia 1 października zachorowało 10, wyzdrowiało 7, a zmarło 5 osób.

Bakteryologicznie stwierdzono zarazek choleryczny w dejektach osób zmarłych w Humenowie (w powiecie kałuskim) i w Kopyczyńcach (w powiecie husiatyńskim).

Od wybuchu epidemii cholery, to jest od dnia 2 sierpnia b. r. do końca września b. r. zachorowało w Galicyi na cholerę 852 osób, wyzdrowiało 221 (to jest 25·9 proc.), zmarło 515 (tj. 60 proc.), pozostaje w leczeniu 116 osób. Nawiedzonych cholerą było dotychczas 82 gmin w 24 powiatach, oraz miasto Kraków.

Dalszy przebieg cholery w Królestwie Polskiem przedstawia się według *Warsz. Dniewnika*, jak następuje: W gubernii warszawskiej: w powiecie radzyńskim, w osadzie Jadowie (cholera przeniesiona została z gubernii łomżyńskiej) w dniu 18 września zachorowało osób 2, zmarła 1, wyzdrowiało 2, pozostało chorych 4. W gubernii siedleckiej: w powiecie krasnostawskim, w osadzie Janowie: dnia 18 września zachorowało i umarło osób 2, w dniu 19 września zachorowało osób 5, umarła 1, pozostało chorych 4.

Telegramy.

Buda-Peszt 3 października. W ostatnich 48 godzinach zachorowało 19 osób, umarło 13.

Ostatnie wiadomości.

Prezes gabinetu węgierskiego Dr Wekerle podczas swego pobytu w Wiedniu konferował dłuższy czas z ministrem Steinbachem w sprawie waluty, poczem miał posłuchanie u Cesarza w Schönbrunn. Według informacyj *N fr. Presse*, dawał Wekerle wyjaśnienia Cesarzowi co do kościelno politycznych przedłożeń. Dzienniki tak wiedeńskie, jak peszteńskie zaprzeczają pogłosce, jakoby już na posłuchaniu tem udzielił Cesarz przedwstępnej sankcyi ustawie o ślubach cywilnych. Do *Deutsche Ztg* zaś telegrafują z Pesztu, iż Cesarz wprost odmówił tej ustawie sankcyi przedwstępnej i że krążą tam pogłoski o przesileniu ministeryalnem.

Półurzędowa *Montagsrevue* dowiaduje się, że preliminarz budżetu na rok 1894 zamyka się nadwyżką 400,000 złr.

Młodoczeski manifest ukazał się wczoraj w Pradze. Drukowała go w Lipsku firma Metzger et Wittig, a obejmuje on cztery stronice in 4to. W manifeście podniesiono, iż rojalistyczne uczucia ludu czeskiego zostały obrażone przez to, że zakazano używania herbów krajów korony czeskiej i nie chciano zezwolić na uroczysty obchód jubileuszu reskryptu wrześniowego. Posłowie młodoczescy przyrzekają, iż wytrwale bronić będą prawnopaństwowych dążności.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 października. *Fremdenblatt* poświęca gorące słowa uznania ustępującemu namiestnikowi Loeblowi i podnosi z naciskiem, że nowy namiestnik Morawy szef sekcyi baron Spens także nie mięszał się nigdy czynnie do życia politycznego.

Berlin 3 października. *Frankfurter Ztg* donosi, że Bismarck ukończył już swoje pamiętniki i zawarł umowę z pewnym wydawcą w południowych Niemczech, który zapłacił pół miliona marek. Pamiętniki ogłoszone zostaną po śmierci Bismarcka.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 października. *Fremdenblatt* i *Presse* donoszą, iż szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, baron Spens-Booden, zamianowany został namiestnikiem Morawy. Ustępujący namiestnik, Loebl, otrzymał tytuł barona.

Wiedeń 3 października. Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, według którego wszystkie dochody Banku krajowego uwolnione zostają od dnia 1 stycznia 1894 r. od dodatków krajowych do podatków państwowych przez lat 10.

Wiedeń 3 października. Cesarz polecił wręczyć wyjeżdżającemu posłowi szwajcarskiemu, Aepli'emu, portret swój w srebrnych ramach z własnoręcznym podpisem.

Wiedeń 3 października. Cesarz i król saski wyjechali na pięciodniowe polowania do Neuberg w Styryi.

Cesarz niemiecki polecił wyrazić Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju podziękowanie za przygotowaną mu miłą niespodziankę, a mianowicie że pokoje jego na statku „Orient“ urządzone były w ten sam sposób, jak apartamenta na jachcie cesarskim „Hohenzollern“. Cesarz był tą niespodzianką nader przyjemnie zdziwiony, odbył podróż na pokładzie statku „Orient“ bardzo wygodnie i przypomina sobie z zadowoleniem chwile tam spędzone.

Wiedeń 3 października. Według doniesienia *Temps*, miały Austro-Węgry poruszyć myśl wspólnej akcyi mocarstw celem zapobieżenia anarchistycznym zamachom. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach nie wiadomo nic o podobnej akcyi.

Wiedeń 3 października. *Polit. Corresp.* donosi z Zofii: Stambułow oświadcza każdemu, że nie wie nic o tem, jakoby między nim a ks. Ferdynandem zachodziły jakiekolwiek nieporozumienia. Przed dwudziestu dniami, opuszczając Warnę, pożegnał książę Stambułowa w najlepszem porozumieniu i najserdeczniej. W politycznych kołach zofijskich zapytują się ze zdziwieniem, w czem polegać może ów zatarg i dokąd ma doprowadzić? Fałszywe pogłoski wypłynęły ze źle zrozumianego artykułu lojalnego i dynastycznego dziennika *Swobody*, który z gwałtownością, usprawiedliwioną walką wyborczą, wystąpił przeciwko usiłowaniom pewnego opozycyjnego dziennika, aby fałszywie wystawić księcia, jako sprzyjającego opozycyi przeciwko Stambułowowi. W Bułgaryi samej nikt nie dał się oszukać tym przezroczystym manewrom; tem większe było zdumienie polityków bułgarskich z powodu łatwowierności części prasy zagranicznej.

Mürzsteg 3 października. Cesarz, król saski, w. książę toskański i książę Leopold bawarski przybyli tu wczoraj wieczorem na polowanie dworskie.

Czerniowce 3 października. Sejm został zamknięty trzechkrotnym okrzykiem na cześć Cesarza.

Praga 3 października. Wczoraj odbyły się rewizye w redakcyi *Narodnich Listów* i w prywatnem mieszkaniu ich wydawcy Gregra.

Buda-Peszt 3 października. Ankieta zebrana w ministerstwie rolnictwa, oświadczyła się za utrzymaniem zakazu wywozu paszy.

Berlin 3 października. Cesarzowa niemiecka przybyła tu.

Rzym 3 października. Ajencya Stefaniego zaprzecza bezwarunkowo pogłoskom o przesileniu gabinetowem.

Rzym 3 października. Wskutek oberwania chmur nastąpiły wylewy w Neapolu i Florencyi, oraz w prowincyach Lucca, Bolonia, Toscana. Kilka osób straciło życie. Szkoda jest znaczna.

Paryż 3 października. Carnot przyjmował prezydyum komitetu festynowego i zatwierdził w całości przedłożony sobie program uroczystości na cześć eskadry rosyjskiej, oraz przyrzekł, iż będzie obecnym na galowem przedstawieniu w operze. Ambasador rosyjski zawiadomił ministra spraw zagranicznych o telegramie cara, w którym tenże dziękuje za dowody sympatyi, objawione przez Carnota rządowi francuskiemu z okazyi rozbicia „Rusałki.“

Madryt 3 października. Liczni Maurowie uderzyli na forty w okolicy Melilli. 8 żołnierzy jest zabitych, 33 ranionych. Marokańczycy ponieśli znaczne straty. Zapewniają, że Hiszpania zażąda natychmiast zadośćuczynienia.

Londyn 3 października. Według nadeszłych tu prywatnych telegramów, pozostały bezowocnemi usiłowania ciała dyplomatycznago w Rio de Janeiro, aby wywołać pokojowe rozwiązanie rewolucyi. Admirał Mello kazał przez cały dzień wczorajszy bombardować forty. Ceny środków żywności podskoczyły tak wysoko, jak podczas głodu. W mieście panuje popłoch.

Buenos Ayres 3 października. W całej Argentynii panuje spokój.

Montevideo 3 października. Blokada Rio de Janeiro i Santos trwa dalej.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wieden 3 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 —	Anglobank	149 75
„ srebrna „	96 70	Union	252 25
„ 4% złota	119 50	Bankverein	122 50
„ 4% koronowa	96 30	Akcye Länderbank.	247 50
Akcye ban. austr.-w.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	335 25	„ „ lwowsko-czerniow.	257 50
Londyn	126 30	„ „ południ.	104 25
Napoleony	10 04½	Elbethal	238 25
Dukaty	5 97	Nordbahn	2880
Marki	62 10	Staatsbahn	302 25
4% Renta węg. kor.	93 70	Alpin	55 10
4% „ „ złota	116 30	Akcye tytoniowe	187 —
Losy prem. węg.	150 25	Ruble	131 75
Losy tureckie	49 40		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 3 października.

Banknoty austr.	161 —	4% Listy likw. pols.	62 50
Krótki Wiedeń	160 70	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 —	„ austr. kred.	198 75
5% Listy zast. pols.	65 70	Ultimo Ruble	212 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 3 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 —	132 —
Marki niemieckie za 100	61 75	62 35
20-frankówka	9 95	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	99 —
4½% „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 30	97 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 30	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 2 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 30	97 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 2 października.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 80
4½% „ „ „ „	— —	98 35
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	95 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 2 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 05	97 25
4²/₁₀% srebrna	96 85	97 05
4% złota austryacka	119 20	119 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 —	116 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 90	95 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	96 —	96 80
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	100 —	100 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 90	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 15	97 15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 50	90 —
4% „ „ nieopod.	95 10	96 10
3% „ południowej	152 25	153 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 25	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 50	123 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	417 —	420 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	409 —	410 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 30	248 10
austro-węgiersk. banku 600 „	988 —	991 —
Unionbanku 200 „	252 75	253 25
kolei Albrechta 200 „	94 25	94 75
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2880	2885
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 —	187 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 90	258 90
„ państwowej 200 „	302 50	303 —
„ południowej 200 „	104 50	105 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 50	55 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	187 50	188 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 50
„ „ 1860 „ 500 „	144 50	145 —
„ „ 1860 „ 100 „	161 50	162 —
„ „ 1864 „ 100 „	194 75	195 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 50	151 50
„ regul. Cisy	— —	— —
austr. regul. Dunaju	127 —	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	— —	— —
serbskie 100 frankowe	43 —	43 25
tureckie	49 —	49 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 40
kredytowe z r. 1858.	195 —	196 —
miasta Krakowa	25 25	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	— —	— —
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 97	5 99
20-frankówki	10 03	10 05
Funty szterlingi angielskie	12 59	12 64
Marki niemieckie	62 07	62 15
Ruble papierowe	131 —	132 —

(2290)

Za spokój duszy ś. p.

ANNY i ROMANA

Bukowskich

odbędą się

Msze święte

w kościele św. Anny

we środę d. 4 października b. r. o godz. 10 rano,

na które dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Dla prowincyi! Wysyła zajmujące książki francuskie, angiels., niemieckie i obrazy — a z nadesłanych fotografij portrety za niską zapłatą z dołu. Adres: Nawrocki, Kraków, Wiślna, pod L. 9. II piętro. (2275)

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca wielce cenione

KAZANIA

na wszystkie niedziele w roku kościelnym,

X. Prob. J. K. Matulskiego,

o ile z tysiąca egzemplarzy skromny jeszcze zapas pozwoli po 1 złr. 20 kr. Wielebnemu Duchowieństwu, u autora *erga unam lectam*.

X. Matulski, Łąka, Szląsk austr., poczta Frysztat. (2284-1-3)

Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu na wsi lub na folwarku zakonnic. **Machowska w Przemyślu**, rynek 2. (2276-1-3)

Francuzka,

15 lat licząca — jest zarazem do umieszczenia.

AGENCE INTERNATIONALE

Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (2250-1-3)

Na sezon jesienny i zimowy.

Skład fabryczny

Sukna, Kortów, Kamgarnów i Szewiotów,

Kamizelek pikowych i jedwabnych.

MATERYE NA MUNDURY WOJSKOWE, URZĘDOWE, DO KONNEJ JAZDY I LIBERYJNE. JP. (2291 1-12)

Materye na damskie okrycia

od najtańszych do najdroższych.

Przybory krawieckie.

FRANCISZEK CUŻYDŁO

w Krakowie, Sukiennice Nr. 27.

Ceny fabryczne stałe.

Zamierzam zakupić rośliny

na paszę wykę, groch, owies, siano i słomę w większej ilości, z natychmiastową i późniejszą dostawą.

Za nadesłaniem rewersu nadania płacę zaraz ⅔ części gotówką.

Łaskawe oferty z próbkami przyjmuje pod adresem **Sam. Kohn, Rakowitz,** Böhmen. (2277-1-3)

OBWIESZCZENIE.

L. 81351. (2248)

Z końcem bieżącego roku upływa okres czasu, na który niektóre tutejszokrajowe rządowe stacye mytnicze wydzierżawione zostały.

W bieżącym roku przeprowadzoną zostanie **licytacya** celem dalszego ich wydzierżawienia. Na tych stacyach mytniczych, których korzystne wydzierżawienie dla Wys. Skarbu nie mogłoby nastąpić, zaprowadzony zostanie pobór myta we własnym zarządzie, a pobór ten we własnym zarządzie poruczony być ma w pierwszym rzędzie za odpowiedniem wynagrodzeniem pensyonistom, prowizyonistom, kwiescentom i inwalidom, o ileby tacy byli gotowi do objęcia czynności poboru myta pod przystąpieniem dla Skarbu warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie. Pensyoniści, prowizyoniści, kwiescenci i inwalidzi, którzyby mają chęć ubiegania się o podobne zajęcie na jednej z tutejszokrajowych rządowych stacyi mytniczych i posiadają ku temu uzdolnienie, winni się zgłosić **najdalej do końca października b. r.** pisemnie do tej c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, w której okręgu dotycząca stacya mytnicza leży, wymieniając, przy której stacyi mytniczej gotowiby byli sprawować pobór myta i za jakiem wynagrodzeniem.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, dnia 26 września 1893 r.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała i poleca następujące

nowości:

Antoniewicz K. O. T. J. Kazania. Wydanie drugie, znacznie pomnożone, w 4 tomach. **4 złr. 80 ct.**

Czepulewicz M. X. Homilie na wszystkie niedziele i święta doroczne. **4 zła. 50 ct.**

Fleischer E. X. Narodowość. Studyum społeczne. **1 zła. 50 ct.**

Röggl A. O. Podręcznik do ambony i konfesyonału. **2 zła. 80 ct.** (2158-3)

Paraliż

chociaż długotrwały, reumatyzm, gościec, usuwa bezwarunkowo tylko **maść węgierska.** Kto raz ową maść użyje, przekona się, że jest rzeczywiście środkiem zbawiennym, oraz nie ominie polecić ją z całą sumiennością wszystkim na podobne choroby cierpiącym. Do nabycia jedynie w aptece pod **„Murzynem“ w Krakowie.** Zamówienia na prowincyę odwrotnie. Słoik 1 zła. 30 ct. (2281-1 10)

Konkurs

na posadę etatową nauczyciela ogrodnictwa w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

L. 38937. (2287 1-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę etatową nauczyciela zawodowego ogrodnictwa w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 720 złr. w. a. (1440 koron austryac.) i dodatek aktywalny w kwocie 60 złr. w. a. (120 koron austr.), z prawem do trzech pięcioleci po 100 złr. w. a. (200 koron austr.), tudzież wolne pomieszkanie służbowe albo ryczałt w kwocie 200 złr. w. a. (400 koron austr. rocznie).

Nauczyciele etatowi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie są urzędnikami krajowymi, mają przeto wszelkie prawa i obowiązki wypływające z krajowej ustawy służbowej z dnia 23go marca 1868 r. Szczegółowe zaś obowiązki nauczycieli tej szkoły określone są jej statutem, tudzież osobnemi instrukcyami, przez Wydział krajowy wydanemi lub wydać się mającemi.

Ubiegający się o tę posadę, która w myśl powołanej ustawy służbowej, na razie tylko prowizoryczne nadaną być może, winni **najdalej do 15 listopada 1893 r.** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje i przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:

a) świadectwo z odbytej z dobrym skutkiem nauki teoretycznej wszystkich działów ogrodnictwa, jak niemniej tych nauk pod-tawowych, które do gruntownego zrozumienia i nauczania pierwszych są niezbędnie potrzebne;

b) świadectwa z odbytej kilkoletniej praktyki w zawodzie ogrodniczym w kraju i za granicą.

2. Metrykę urodzenia.

3. Dokładny życiorys, udokumentowany wiarogodnemi załącznikami.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 25 września 1893 r.

Dla

spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA“

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-21-100)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

(2474-47 59)

J. Purgleitnera apteka w Gracu.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.

SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.

Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.

ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2198 1-10)

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub z wyrabiającego za zaliczką. Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.**

XIII. wiedeń. loterya na konie.

Liczne główne i poboczne wygrane.

I. główna wygrana kompletna czwórka.



1 los tylko 1 zła.

Ciągnienie 18 października 1893 r.

Główną sprzedaż dla Galicyi, Moraw i Szląska ma kantor wymiany Domu bankowego i hurtowego **L. Herber w Bernie morawskiem,** Grosser Platz Nr. 3, nächst der Mariensäule. (1850-12-15)

Pierwsze nagrody 3 złote medale	**Nagroda od znaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody 3 wielkie srebrne medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym:

Cena **za cylindry do okien**	białe	. . .	za metr 5	cent.
„ „	czerwono-brunatne i dębowe	. . .	„ „ 6	„
„ „ **do drzwi**	białe	. . .	„ „ 7½ i 13	„
„ „	czerwono-brunatne i dębowe	. . .	„ „ 9 i 14	„

Na okno średniej wielkości białej barwy wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak szczegółowo jakoteż hurtowe wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilości okien i drzwi, celem przysłania będzie odpowiednio ilość. — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia, według którego każdy może przytwierdzić ochrony do drzwi i okien, bez utrudnienia zamykania i otwierania. (2216-1-)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c. i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** równiez przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia mebli we z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528 68-)

Ceny nader przystępne.

Cieszac się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

---

6 zł. 6 zł.

Najlepszemi zegarkami w świecie są nasze



oryginalne szwajcarskie remontoary goldinowe

z najlepszem antimagnetycznem precyzyjnem wnętrzem niklowem.

To dokładnie regulowane zegarki z powodu wspaniałego wykonania trudno rozróżnić od prawdziwych złotych zegarków nawet przez znawców. Wspaniałe cyzelowane koperty zachowują trwale podobieństwo złota, a za dobry chód ręczymy pisemnie 3 lata.

Cena sztuki 6 zła.

Najpiękniejsze **złociste zegarki damskie 7 zła. 50 c. Męskie łańcuszki złociste 1 zła., damskie łańcuszki złociste 1 zła. 50 c.** Nasze złociste zegarki zostały z powodu pewności przez wielu austr. urzędników kolej. zakupione. (2199 2 3)

Central-Goldin-Uhren-Depot Rix, Wien II|2.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 55-74) **L. Speiser.**

6% bułgarska państwowa pożyczka hipoteczna

z roku 1892 w złocie.

Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolej żelazne Ruszczuk—Warna i Kaspiczan—Zofia—Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Burgas i Warnę.

Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.

Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.

Nie może być konwertowaną aż do roku 1898.

Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie.

Rentuje się po dzisiejszym kursie z 6·30%. (801-28-43)

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft

I., Wollzeile Nr. 10 **„MERCUR“** Mariahilferstr. 74B.

WIEN.

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.

Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.

W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.

(1243-17 24)

---

20 jałówek

frybursklch ma do sprzedania Zarząd gospodarczy **Niebieszczany,** poczta **Sanok.** (2179-10 12)

Zakład ogrodniczy

J. Tenglera

w Krakowie, ul. Karmelicka 54

poleca **wielki wybór cebulek prawdziwych harlemskich** do wazonów, hiacynty po 15, 20, 25 i 30 ct.; tulipany po 5, 8, i 10 ct.; narcyzy po 10 ct; krokusy po 3 ct.; tacety po 10 ct.; lilie białe po 20 ct.; konwalie po 2 ct.; hiacynty gruntowe po 10 ct.; tulipany po 5 ct; oraz wielki wybór roślin szklarnianych i cieplarnych, jak fiołki alpejskie i t. p.

Na jesienną porę poleca: drzewka owocowe, różne krzewy ozdobne, nasienia marchwi i pietruszki.

Wykonywa wszystkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące, jak: bukiety, wieńce, kosze, wachlarze i t. p.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia punktualnie i po cenach umiarkowanych. (2257-2-6)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego

ADMINISTRACYA:

8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(35-19-)

Już nadszedł świeży transport

LAMP

stołowych, salonowych, gabinetowych i wiszących,

tudzież jest na składzie

NAJLEPSZA NAFTA NIEEKSPLODUJĄCA

Cesarska najlepsza litr 22 ct.

Salonowa . . . . litr 20 ct.

Również wszelkie naczynia kuchenne glazurowane, mydła, sody, farbki do prania, maszynki do spirytusu, „Zacherlin“ i t. d.

Świec Apollo 500 gr. 42 ct.

„ „ 500 gr. 48 ct. (z dziurami).

Towar najlepszy po zniżonych cenach.

Zamówienia na prowinc. uskuteczniam natychmiast odwrot. pocztą.

JAN ERKER

(2151 4-10) **w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 3.**

Skrzynkę próbną z 2 gatunkami po

4 zła. 25 ct.

opłatnie do każdej stacyi pocztowej



WYSYŁA

W. Hintze w PETTAU

W STYRYI. (2192-5-35)

Angielka

wysoko wykształcona mogąca udzielać malarstwa i rysunku — szuka umieszczenia. (2244 2-3)

AGENCE INTERNATIONALE

Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.



BOLESŁAW GLINIECKI

PIERWSZY GŁÓWNY

SKŁAD BRONI

I WSZELKICH

przyborów myśliwskich.

Przybory do szermierki i podróży.

Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cenniki illustrowane darmo i opłat.

JP. (1527-27-72)

REALNOŚC

w Tarnowie

mieszcząca w sobie **Sąd obwodowy** oraz więzienia, składająca się z 3 domów murowanych, budynków gospodarczych, obszernego placu budowlanego i ogrodu, przynosząca 6.500 zła. rocznego czynszu i do końca r. 1906 przez Wysoki Rząd zakontraktowana, jest z powodu działu familijnego z wolnej ręki do sprzedania.

Na hipotece ubezpieczona jest pożyczka Banku Austryacko-Węgierskiego w sumie 27.000 zła.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u zarządcy p. *Bogdanowskiego* tamże na miejscu zamieszkałego. (2271-2 3)

Siano i słomę

na dostawę dla c. i k. wojska

kupują

Bracia Wohlfeld i Zygmunt Atteslander

Biuro w Krakowie,

Hotel Centralny, telefon Nr. 60.

Uprasza się WW. PP. właścicieli majątków oraz kupców, zgłosić się bezpośrednio z ofertami piśmiennie lub ustnie. (2235 4 10)

AVISO.

Am 24. Oktober l. J. finden bei der Intendanz des k. und k. 1. Corps in Krakau schriftliche Offert-Verhandlungen zur Sicherstellung der traiteurmässigen Ausspeisung der Kranken und der Commandirten bei dem Garnisons-Spitale Nr. 6 in Olmütz, dann der Reinigung und Reparatur der Spitals- und Kranken-Leibeswäsche bei den Truppenspitälern in Tarnów und Troppau, weiters der Beistellung der Spitals- und ärztlichen Bedürfnisse, dann sonstigen Leistungen beim Garnisons-Spitale Nr. 6 in Olmütz, sowie bei den Truppenspitälern in Tarnów und Troppau, und schliesslich der Lieferung von Küchengeräthen und Spitals-Requisiten bei allen Sanitäts-Anstalten des Intendanz-Bereiches statt.

Die näheren Bedingungen für die Betheiligung an diesen Geschäften, enthält die bei der genannten Intendanz, den bezeichneten Sanitäts-Anstalten, dann bei den k. und k. Militär Stations-Commanden in Bielitz, Bochnia, Jägerndorf, Mähr.-Schönberg, Teschen und Wadowice, sowie bei den Handels- und Gewerbe-Kammern in Krakau, Olmütz und Troppau aufliegende Kundmachung. (2233-2 2)

Von der Intendanz des k. und k. I. Corps in Krakau.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1026 24-25)

„Saxlehnera wody gorzkiej.“

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 265-)